Nr. 253. We Lwowie Środa dnia 12 Września 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcyi „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie [illegible]
Numer kosztuje 6 centów.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Monarcha fin de siècle.

Lwów 11. września.

Gdyby były pierwszy kanclerz rzeszy niemieckiej umiał być bezstronnym, musiałby teraz, gdy przymusowego używa wczasu, być bardzo zadowolonym, patrząc na wnuka tego, na którego skroń włożył cesarską koronę Niemiec. Cesarz Wilhelm II. okazał się wprawdzie w zwyczajnem towarzyskiem pojęciu niewdzięcznym i usunął kanclerza, któremu dziadek na podaniu dymisyjnem napisał: „Nigdy“, ale nie puścił bynajmniej w niepamięć nauk wpojonych weń właśnie przez tego samego kanclerza. Cesarz Wilhelm jest indywidualnością samodzielną i oryginalną. Czyny, a jeszcze więcej słowa jego noszą na sobie szczególne piętno i właściwe brzemię. Nie są szablonowe i to powinno jego wychowawcy i mistrza cieszyć, jeżeli — powtarzamy — przystępny jest innym uczuciom, prócz egoizmu.

Mniejsza jednak o to, jak się przymusowy pustelnik we Friedrichsruhe zapatruje na enunciacje młodego cesarza. Dzisiaj Niemcy, a za niemi może i Europa, stoją pod wrażeniem mowy cesarskiej. Jest ona bo też niezwykłą zarówno co do formy, jak i co do treści. Mamy wrażenie, że nad mową cesarza Wilhelma zastanawiać się powinni zarówno politycy, jak profesorowie prawa państwowego. Wydaje nam się bowiem, że jest ona równie znamienną i doniosłą jako akt polityczny, który nie pozostanie bez wpływu na wypadki bieżącej chwili, jako też bardzo ważną dla zasadniczego stanowiska monarchy konstytucyjnego w państwie.

Nasze dotychczasowe pojęcia prawno państwowe o stanowisku władcy i panującego są tego rodzaju, że dostojeństwo i godność monarchy są więcej czemś reprezentacyjnem. Ten, co na swych skroniach dźwiga koronę, stoi według naszych dotychczasowych wyobrażeń po za i po nad stronnictwami politycznemi i walkami partyjnemi. Cesarz i król za czyny swoje, będące wpływem jego majestatu monarszego, jest nieodpowiedzialny, bo według naszych pojęć prawno-państwowych, ugruntowanych w zasadniczych ustawach konstytucyjnych, odpowiedzialność spada na jego urzędowych doradców i ministrów. To jest nasza dotychczasowa teorja, ale redukuje się ona do rozmiarów srodze małych wobec ostatniej enuncjacji cesarza Wilhelma.

Nie utrzymujemy bynajmniej, by mowa ta była reminiscencją zamierzchłej przeszłości, echem dawno minionych lat, kiedy król był państwem. Nie — zbudzonym z długiego letargu despotyzmem enuncjacja najświeższa cesarza niemieckiego nie jest. Jest ona czemś innem i czemś więcej. Król Wilhelm składa nią dowód, że uważa koronę za żywy i pełny siły czynnik politycznego rozwoju ludu, że poczytuje monarchę za powołanego przodownika i przywódcę narodu na drodze postępu państwowego i politycznego — a zapatrywaniu temu dał wyraz z precyzją i jasnością, która istotnie nic nie pozostawia do życzenia.

Wobec tego zasadniczego znaczenia mowy królewskiej, jej doniosłość aktualna schodzi prawie na plan drugi, choć to z natury rzeczy wynika, że sfery interesowane mowę królewską przedewszystkiem z tego będą oceniały stanowiska. Szlachta wschodnio pruska stanowi rdzeń agrarnej opozycji, która w ostatnich latach stała się tak niewygodną nietylko dla rządu rzeszy niemieckiej i Prus, ale także dla korony. Od chwili, gdy polityka handlowa i cłowa Niemiec dokonała zwrotu, nie odpowiadającego w całej pełni interesom wschodnio-pruskich właścicieli ziemskich, widzi rząd na swojej drodze wszędzie z jadłą opozycję junkrów agrarnych, sięgającą daleko po za kwestje handlowe i celne. Tak było za Bismarka, a za Capriviego rzeczy ukształtowały się jeszcze gorzej. Rząd niemiecki ma jednak moc powodów, zmuszających go do pozostania na obranej drodze. Pomijając okoliczność, że interesa eksportowe potężnego przemysłu niemieckiego domagają się uwzględnienia, jest także faktem, że jest wiele społecznych względów natury bardzo poważnej, nad któremi do porządku dziennego przejść nie można. Ludność niemiecka, a w szczególności klasa robocza, bardzo jest wrażliwą na wszelkie podwyższenie ceny chleba. Wobec zaś silnie rozwiniętej i świadomej swych celów agitacji socjalno demokratycznej, rząd musi unikać nawet pozorów, że na korzyść wielkich właścicieli ziemskich — podraża chleb.

Dla takich rozważań fronderzy agrarni byli jednak nieprzystępni, a opozycja ich stała się z dniem każdym ostrzejszą i zjadliwszą, tak, że cesarz Wilhelm, zrywając — jak to już powyżej zaznaczyliśmy — z wszelką konstytucyjną teorją prawno-państwową uznał za stosowne osobiście wstąpić w szranki. Że to uczynił w sposób niezwykły, który musi wzbudzić podziw u nas, przyzwyczajonych do tradycyjnych formułek i utartych szablonów, to już jest wynikiem jego indywidualności. Przypuszczamy, że admonicja nie pozostanie bez wpływu na tych, do których była skierowana, zwłaszcza, że król zbudował im złoty most do odwrotu: wszystko, co się stało, niech idzie w zapomnienie. Na wszelki jednak sposób, cesarz Wilhelm mową swoją publicystycznej dyskusji w rzeszy niemieckiej nowego a silnego dostarczył impulsu, którego echo długo jeszcze brzmieć będzie. Nowoczesne życie polityczne i państwowe wiele nowych a nieznanych dostarcza objawów. Jednym z nich będzie także monarcha *fin de siècle*.

Litanja za nawrócenie Rosjan.

„Uważamy za swój obowiązek — pisze *Warsz. Dniewnik* — donieść o następującym fakcie, charakteryzującym kierunek pewnej części polskiego duchowieństwa w Galicji. W polskich gazetach zakordonowych znajdujemy ogłoszenie o nowych polskich książkach, które są do nabycia w katolickiej księgarni w Krakowie, a w liczbie ich zwraca na siebie uwagę *Litanja za nawrócenie Rosjan*. Z ceny tej „litanji“ — 2 centy — widać, iż ona jest przeznaczona dla prostego narodu. Nie mieliśmy sposobności zapoznać się z tym nowym utworem polskiej literatury kościelnej, ale sądzimy, że jeżeli autor „litanji“ uważa za rzecz konieczną prosić Boga o „nawrócenie“ Rosjan, to on w tej modlitwie prawdopodobnie wylicza i przyczyny, które pobudzają modlić się za tych grzesznych Rosjan, za ich grzechy i przestępstwa, popełnione w stosunku z Polakami. Nie ma naturalnie wątpliwości wskutek tego, że główny cel tego wydawnictwa zawiera się w tem, aby wśród narodu polskiego wzbudzić nienawiść do Rosjan, wskazując na nich, jako na wrogów, za których modlić się należy. Każdy przecież zrozumie, że katolicki ksiądz, ułożywszy i wydawszy modlitwę za Rosjan dla ogólnego użytku, miał na myśli nie zbawienie narodu rosyjskiego, lecz cel polityczny, szkodliwy dla tego narodu. Obłudnie wzywając do modlitwy swoich współrodaków, anonimowy autor litanji sieje niezgodę, wzbudza w polskim narodzie nienawiść do bratniego (?) narodu rosyjskiego — zadanie niegodne sługi kościoła. Nawet i wojowniczy katolicyzm nie może pochwalić podobnego postępowania, chociaż możliwem jest, że kościelna cenzura polska obejdzie się z niem łagodnie, z powodu korzyści, spodziewanej z tego dla „polskiej sprawy“.

Co się tyczy nas, to poradzilibyśmy duchownemu autorowi, — jeżeli uważa za konieczne wskazywać prostemu polskiemu ludowi wrogów, za których modlić się należy — napisać litanję za nawrócenie na prawdziwą drogę galicyjskich panów, zanadto zawieruszonych w patjotycznej wichurze.“

Niewinni ci Moskale!

Tajemnica Stambułowa

Tajemniczy list Stambułowa do księcia Ferdynanda, o którym donosił niedawno korespondent *Frankfurter Ztg*, i w którym według słów Stambułowa, były przytoczone motywy jego dymisji, przestał być — jak pisze *Świt* — tajemnicą dla Bułgarów. Przyjaciele Stambułowa opowiadają, że w liście tym autor jego zwala całą odpowiedzialność za dokonane nadużycia w czasie stambułowskich rządów na samego Koburga, który jak wiadomo po swojem ożenieniu się, przestał się znosić ze Stambułowem i nawet zaczął otwarcie otaczać opieką jego wrogów. Rozwścieklony tem Stambułow, nie doczekawszy się powrotu Koburga z Austrji, posłał mu wzmiankowany list, w którym wyliczył około 30 wypadków gwałtów i innych przestępstw, odpowiedzialność za które całkowicie spada na „łże-kniazia“.

Tak między innemi pisze on, że pierwsze nadużycia rządowych pieniędzy stały się w pałacowym zarządzie, co widać z nieprawidłowych rachunków marszałka dworu de Farrasa. Dalej pisze że pierwszy gwałt Stambułow popełnił na rozkaz księcia na niesprawidliwie wygnanej z Sofji jakiejś Węgierce, byłej faworytce księcia jeszcze na Węgrzech. Również tak samo zaczął Stambułow prześladować synod i metropolitę Klimenta na życzenie księcia. Tutaj wyliczone są ofiary — karani za rozkazem księcia patrjoci; wskazano na udział księcia w różnych finansowych aferach, w których umaczał palce, na jego wspólny z Stambułowem donżuanizm i t. d.

List ten kończy się groźbą, że jeżeli dzięki Koburgowi, pewnego pięknego poranku Stambułow zostanie pozbawiony władzy i znajdzie się w rękach swoich wrogów, którzy pociągną go do odpowiedzialności, to on, Stambułow, nie zawacha się opowiedzieć o tem wszystkiem na sądzie. Tem też tłómaczy się niechęć ks. Ferdynanda oddania Stambułowa pod sąd, mimo życzenia sześciu prokuratorów, którzy nie są w stanie rozpatrzeć się dokładnie w licznych nadużyciach tego ostatniego i mimo gorącego zamiaru Radosławowa, aby za jakąkolwiek bądź cenę wyciągnąć Stambułowa pod szubienicę.

Mówią, że Stoiłow zgadza się pod tym względem najzupełniej z księciem i że głośne nieporozumienie pomiędzy ministrami powstało właśnie w skutek tego, że ks. Ferdynand nie życzył sobie: aby Stambułow był oddany pod sąd. Książę ma zamiar ogłosić ogólną amnestję, która która powinna być rozciągnięta i nad Stambułowem. Jak wiemy stał się jednak inaczej.

Biedny rząd!

Do bismarkowskiej *„Allgemeine Zeitung“* monachijskiej piszą z Berlina, co następuje:

„W przededniu uroczystości Sedanu doniosło jedno z pism tutejszych, że komenderujący jenerał V. korpusu, p. Seeckt zakazał kapeli wojskowej wziąść udział w pielgrzymce do Warzina, urządzonej przez Niemców poznańskich. Wiadomość tę należy uważać za prawdziwą, ponieważ dotychczas nie zaprzeczono jej urzędowo, ani półurzędowo, a przypuszczać wypada, że w razie, gdyby nie istniał, pospieszonoby z usunięciem tego „lasecznika zaniepokojenia.“ Ze strony rządu, który wiernym mu mieszkańcom kraju, przyłączonego przed stu laty do Prus, przeszkodził ze względu na żywioł, dążący do oderwania tego kraju, obchodzić jubileusz połączenia — dziwić nie może ten akt abnegacji. O akt zaś taki chodzi niewątpliwie; i przypuszczenie, że decyzja jenerała Seeckta zwrócona jest swem ostrzem przeciwko osobie ks. Bismarka, uważać trzeba po dniu 26 stycznia za wykluczone. Owacja dla męża stanu, który przeniknął ich lepiej, niż ktokolwiek inny i odpowiednio do tego traktował, jest solą w oku Polakom, a bogini zgody, oprowadzana obecnie przez urzędników niemieckich po prowincji poznańskiej, ściele pod nogi Polaków róże bez kolców.

Zajście w Kórniku, przedstawiające pierwszą, zmodernizowaną Kuchelnę, widocznie nie wywarło żadnego wrażenia na rząd, który wogóle z dziejów austrjackich ostatnich lat dwudziestu jedynie wyciągnął naukę, że nauczyć się z nich niczego nie można. Polacy w Poznańskiem, w Prusach Zachodnich i na Szląsku postępują podług recepty używanej przez Czechów i Słoweńców, dopóki ta recepta nie stała się zbyteczną i zwrócić się było można do silniejszych środków. Jeżeli zaś, różniąc się od nich w tym jednym punkcie Polacy, schlebiają koronie i rządowi, to fakt ten tłómaczy się, że rząd pruski i pod względem formy kieruje się uprzejmością, gdy rządzona przez stronnictwo konstytucyjne Austrja okazuje destrukcyjnym narodowościom przynajmniej groźną minę, chociaż, co prawda, nie posiada ani siły, ani woli do energicznego przeciwdziałania w wypychaniu niemieczczyzny.

Polski jednak Regier upadł już w osobie p. Kościelskiego; Gregrowie, i Heroldowie przygotowują się do zajęcia jego miejsca, popierani w porównaniu z czeskiemi swojemi pierwowzorami faktem, że nie potrzebują się nigdzie liczyć z duchowieństwem, w swej większości niezbyt wrogiem niemieczczyźnie. Pruski zaś rząd upiera się przy dziwacznej swej spekulacji, że zwycięztwa polskich przywódzców narodu osłabią ich energję. Jednocześnie szuka do przeprowadzenia swego programu poparcia — i to z samej natury rzeczy przedewszystkiem tych stronnictw, które nowemi objawami cofania się przed polakami, oburzone są do głębi duszy.

Można brzydzić się polityką *do ut des* a mimo to upatrywać pewien związek pomiędzy polityką, stosowaną wobec Polaków, a akcją przeciwko żywiołowi przewrotu. Stronnictwa narodowe nie domagają się państwa, jako abstrakcji, lecz żądają obrony danego niemieckiego państwa przed wszelkiego rodzaju wichrzeniom. W forytowaniu zaś polskich dążności upatrują dla tego państwa niebezpieczeństwo, zagrażające bezwarunkowo zdrowemu rozwojowi stosunków, i mogące w razie europejskich zawikłań pociągnąć za sobą zgubne następstwa.

Rząd pragnący wznosić mury, powinien się wystrzegać burzenia murów.

Co to ten rząd wyprawia! — Biedny rząd!

Stosunki ekonomiczne Rosji.

Bardzo cenną informacją dla stosunków handlowych bywają sprawozdania konsulów, którzy rozsiani po głównych ogniskach handlowych zagranicy, obserwować mogą dokładnie rozwój ekonomiczny obcych krajów. Ich informacje służą nietylko jako wskazówki dla kupców, utrzymujących stosunki handlowe z zagranicą, lecz są zarazem niewyczerpanem źródłem wiedzy politycznej dla urzędowych kierowników polityki handlowej. Z tego względu urzędy konsularne niezwykłą mają doniosłość, a w czasie najnowszym zwrócono i w Niemczech szczegółową uwagę na instytucję urzędowych reprezentantów interesów handlowych i sprawa reformy konsulatów kupieckich weszła na porządek dzienny dyskusji politycznej. Konsulaty stały się dla ruchu handlowego tem, czem w dziedzinie meteorologji są stacje obserwacyjne. Celem ich jest pouczać ciągle rząd i publiczność o stosunkach ekonomicznych zagranicy, o potrzebach jej i o niebezpieczeństwach, jakiemi przedsiębiorczość zagraniczna naszemu dobrobytowi zagraża.

Niemałą to jest zasługą rządu austrjackiego, że dba o dokładność konsulackich sprawozdań, które w całej rozciągłości drukuje w tygodniku wydawanym przez ministerstwo handlu. Z niezawodzącą nigdy nadzieją, że się z nich dowiemy szczegółów nowych i gruntownie uzasadnionych o rozwoju ekonomicznym i handlowym danego kraju, bierzemy je do ręki i często żałować nam przychodzi, że ogłaszane niesystematycznie sprawozdania konsulów niemieckich, któreby zwracać mogły baczną uwagę na stosunek przedsiębiorczości niemieckiej do zagranicy, nie dorównują wartością swą austrjackim.

W tych dniach ogłoszono sprawozdanie roczne konsula austrjackiego w Petersburgu, który pogląd nam daje ogólny na rozwój stosunków gospodarczych Rosji w r. 1893. Po wielkiej klęsce głodowej roku 1891 i gniotącej biedzie w r. 1892 nastąpiły względnie obfite żniwa roku 1893, które umożliwiły rolnikom dość punktualne uiszczenie się z zalegających podatków i zobowiązań, lecz nie przyniosły im tych korzyści, które dobry plon w normalnych latach zwykle ziemianom przynosi. Ceny zbożowe, które już pod koniec roku 1892 spadły w krajach ościennych na niezwykle niski poziom, obniżały się coraz więcej także i na targu rosyjskim, tak, że ani kupiec eksportujący zboże, ani producent żadnych nie mieli zysków. Gdy zaś w połowie roku nastąpił wybuch wojny handlowej z Niemcami, skutkiem czego najgłówniejszy odbiorca żyta rosyjskiego granicę swą zamknął, zupełna stagnacja opanowała targ zbożowy. Tylko owies i jęczmień zdołały wkrótce uzyskać zbyt z powodu braku paszy w krajach europejskich, a powoli nawet pszenica znalazła sobie pole zbytu, lecz wszystkie gatunki zboża sprzedawać było trzeba tak nisko, że koszta produkcji nie opłacały się, nie mówiąc już nic o zyskach dla producenta. Zniżkowy ruch ten starał się rząd rosyjski wstrzymać przez to że sam występował jako konsument i kupiec na targu zbożowym, kupując ziarno dla wojska i koni, że przekazywał filjom banku państwowego i bankom prywatnym sumy na udzielanie rolnikom pożyczek za niskim procentem w zamian za zastaw zboża. Nie można jeszcze osądzić, o ile środki ratunkowe, podjęte przez rząd, okazały się skutecznemi, lecz dotąd nie zaniosło się na zmianę, którąby jedynie wtedy nastąpić mogła, gdyby zagranica większe okazała zapotrzebowanie zboża rosyjskiego. Przekropna jesień zeszłego roku utrudniła także sprzęt ziarna, które zwiezione w mokrym stanie do gumien, straciło znacznie na swej dobroci.

Ogólny obrót towarów rosyjskich reprezentował zliczywszy wartość dowozu i wywozu ogółem 1016 miljonów rubli, okazał się więc niższym, aniżeli w przecięciu poprzedzających lat pięciu. Eksport towarów dosięgnął w roku 1893 wartość 594 miljonów rubli, podczas gdy w roku 1892 doszedł tylko do 594 miljonów rubli. Dowóz natomiast towarów zagranicznych pozostał w roku 1893 na wysokości 421 miljonów rubli.

Wpływ wojny handlowej z Niemcami podniósł szanse przemysłu fabrycznego w Rosji i w Królestwie Polskiem. W Łodzi ceny wyrobów podskoczyły o całą sumę ceł wojennych, tak, że poszkodowanem w Królestwie było jedynie rolnictwo. Ucierpiało ono także pod wpływem rosyjskiej polityki taryfowej dla transportów na drogach żelaznych. Opłaty frachtowe z wewnętrznych gubernij Rosji na zachód do Królestwa i granicy niemieckiej tak są niskie, a produkcja zboża o tyle tańsza, że mimo tak znacznej odległości zboże rosyjskie za tańszą cenę może być sprzedawane w Niemczech aniżeli polskie.

Istotnie też od roku 1889, w którym zaprowadzono obniżone taryfy, dowóz zboża z głębokiej Rosji do Królestwa tak się wzmógł, że dla żyta i owsa przewyższył eksport zagraniczny z Kongresówki, a dorównał mu co do jęczmienia i tylko u pszenicy drobna pozostała przewyżka eksportu ponad import z Rosji.

Cesarz Franciszek Józef we Lwowie.

Na wystawie.

Kilka minut po godzinie 3. przybył cesarz onegdaj na plac wystawy, zajeżdżając wprost przed pawilon piśmiennictwa i sztuki reprodukcyjnej. Przed pawilonem oczekiwali monarchę: ks. Adam Sapieha, Gorayski, St. hr. Badeni, minister oświaty dr. Madeyski, prof. St. hr. Tarnowski, prof. dr. Kubala, Władysław Bełza i inni.

Od tego pawilonu rozpoczął monarcha zwidzanie wystawy. W dziale wydawnictw księgarskich oprowadzał cesarza dr. Kubala, udzielając wyjaśnień. Następnie udał się monarcha do przyległego pokoju, gdzie pochwalił piękne wykonanie fotografij zakładu „Marja“ we Lwowie, prowadzonego przez pannę Kalapus. Na kilka chwil zatrzymał się cesarz przed wydawnictwami p. G. Kohna z Sambora, zaszczycając wystawcę dłuższą rozmową, tudzież przed bogatą i bardzo gustownie urządzoną wystawą humorystycznego wydawnictwa *Śmigus*.

W ostatnim pokoju zatrzymał się cesarz dłużej wypytując się szczegółowo o wydawnictwa akademji umiejętności. Monarchę oprowadzali

---

4)

WYGNAŃCY

Z martyrologji naszej.

Przez

Juljusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Więźniów przeprowadzono przez długie korytarze, szukając celi, w którejby ich pomieścić, — a choć to budowla była obszerna, liczniejsze jednak siedziały tam zgraje aresztantów. Gwar zaś dochodził z cel, jakby tam były targi, gdzieindziej znów rozlegały się śpiewy hulaszcze i kłótnie. A raz po raz zdybywano ogolone głowy aresztantów w cięższych, to lżejszych okowach, używanych do posługi.

Nareszcie dla partji naszej znaleziono celę, w której było tylko kilkunastu deportowanych.

Nowsi wygnańcy wraz z Wacławem dziwili się, że w tym kraju pustym, bezludnym, gdzie milami nie zoczy się na głównym trakcie człowieka, liczne są tylko więzienia. Żali tu ludzie żyją tylko po aresztach, boć reszta, to jakby tylko dla nich dodana, aby się na wolność nie wyrwali. Co to za kraj! co to za kraj!

Nowy tymczasem oficer komenderujący, który miał rozkaz dalej wieść partję, wysłał teraz podwładnego sobie podoficera, ażeby zdał mu raport, czyli da się przebyć Jenisiej.

Kiedy wysłany doszedł do niego, zoczył z trwogą, że tytan ten największy z wód syberyjskich rozlał się tak szeroko, iż drugiego brzegu nic można było zobaczyć. Straszno było patrzeć na niego, straszniej jeszcze szukać brzegu przeciwnego. Fale po falach, istne bałwany morskie, przewalały się z ogromnym hukiem. To nie rzeka, to naprawdę rozbałwanione morze!... Prąd zaś ku środkowi gonił z szaloną gwałtownością. To Jenisiej, największy z wód syberyjskich!

Podoficer wrócił i zdał o tem raport. Więźniowie mieli zatem wypoczynek kilkodniowy. Nie było tu kłótni karcianej, ani wrzawy aresztanckiej, jako w drugich celach. Tu inna wiała atmosfera, bardziej poważna, chociaż posępna. Mimo to pocieszali jedni drugich i utrwalali się w mocy panowania nad sobą. Myśl ojczyzny świeciła nad nimi, niby gwiazda przewodnia. Słychać zaś wszędzie było mowę polską, gdyż tamci, których tu zastali, siedzieli ze wzrokiem jeno wbitym w ziemię, milczący. Jeden tylko między nimi mówił raz po raz głośny pacierz, a skończywszy na nowo wnet zaczynał, wzrok zaś jego był jakby w obłędzie. Dowiedziano się następnie, iż to byli Starowiercy, a człowiek, co odmawiał pacierz, był ze sekty Duchoborców.

Starowiercy ciągle milczeli, a chwilami z pod oka pozierali na polskich więźniów, nie ufając im, jako ludziom, którzy carowi może się kłaniają i uznają go w duchu jako władcę prawowitego. Atoli gdy się potem dowiedzieli, że car ludziom tym również wrogiem, nabrali więcej zaufania i potrafili rozróżnić od swoich wrogów, którzy uznają cara za głowę cerkwi. Z nimi też coraz się bardziej porozumiewali nasi, a ojciec Ksawery lepiej władał tym językiem.

Poznali też nasi, że i tu na Sybirze można wpływać na ludzi, a nawet i agitować w duchu wrogim caratowi. O! bo Starowiercy, to szczerb niemały w państwie carskiem!

Duchoborca znów, gdy już się zmęczył pacierzem, zwrócił się do obecnych ninie z zapytaniem, czyli też oni wiedzą o tem, że jutro przyjść ma święty Mikołaj i Sybir odwidzić, gdyż jemu doniesiono, że tu ludzie źle się prowadzą i ciężkie popełniają grzechy. Człowiek ten był w zupełnem obłąkaniu. Sekty przeróżne w carstwie mają wielu podobnych temuż, a to wcale nie przyczynia siły tej rasie.

Nareszcie po kilku dniach doniesiono, że Jenisiej już o tyle się uspokoił, iż może już wyruszyć partja z więźniami politycznymi.

Komendant twierdzy ostrogu kazał zabrać się już oficerowi konwojującemu.

Kiedy nasi wyszli z więzienia i ustawiono ich na dziedzińcu, wydziwiał raz po raz oficer, że wszystko nie po formie i nie po instrukcji; tu bowiem prowadzi się skazańców, za których ucieczkę czcią własną i utratą stopnia odpowiada się, a czasem nawet i katorgą. Rewidował zatem ściśle żelaza, które im teraz na ręce i nogi pozakładano. Krzyczał na kozaków i spoliczkował nie jednego, iż nie umie dziś dobrać żelaza dla tego rodzaju złoczyńców. Więźniowie mieli ochotę, skarżyć się, że takie ciężkie żelaza, są nadużyciem, a Wacław chciał już wybuchnąć, lecz towarzysz jego starszy wstrzymał go i wpłynął na innych, żeby teraz nie dopuścić do czego, coby dolę ich pogorszyło, gdyż widocznie oficer ten szuka dziś sposobności, doprowadzenia do sceny jakiej, której należy unikać.

Wacław odbywał dziś ciężką szkołę życia pod okiem starszego towarzysza.

Nareszcie orszak ruszył, mając po obu stronach silny konwój z kozaków.

Na mieście był ruch niejaki, handlowy. Żółtawe twarze, nosy spłaszczone, zdybywano obok twarzy bielszych ludzi innej rasy. Oficer konwojujący krzyczał, aby kozacy mieli broń w pogotowiu, jeśliby który zbiedz usiłował, lecz nikomu o tem nie było w myśli.

Minęli miasto. Wszędzie z dala na prawo i na lewo widziano ogromne przestrzenie wodą zalane; wszystko to znamionowało bliskość Jenisieja, ale Jenisieja jeszcze nie było.

Oficer, chcąc im dokuczyć, hałasował raz po raz, że idą powoli rozglądając się, jak gdyby chcieli uciec, on zaś takiego weźmie na pałki. Widocznie ich wyzywał, lecz oni o tem wiedzieli.

Ojciec Ksawery wpływał na młodzieńca, który chciał nieraz wybuchnąć, lecz się wstrzymywał.

Po niejakim czasie pokazał się ten olbrzym, największy z wód syberyjskich. Wyglądał zawsze niby morze, nieco teraz spokojniejsze; ale dalej ku środkowi fale przewalały się po falach. Strach zbierał i trwoga, kiedy się na niego patrzyli.

Partja stanęła — mierząc okiem jego wody.

Oficer konwojujący, choć sam czuł niejaką trwogę, mimo to poglądał z pewnem zadowoleniem na więźniów, chcąc wyczytać przestrach na ich twarzach.

— Tak, Laszki — odezwał się — to nie wasza Wisła, ani wasz Niemen — to nasza woda. Ona niejednego z was teraz zabierze. A czemu wy nie zostali w Warszawie, w kamienicach waszych? Tam bylibyście spali dziś na materacach — a tu ogrzeje niejednego nasz Jenisiej.

Przyspasabiano przez ten czas łodzie, które miały ich przewieść przez tę masę wody. Oficer ciągle się naigrawał — lecz więźniowie postanowili milczeć.

Nareszcie zaczęto już ładować więźniów po kilku na łodzie; na inne wchodzili żołnierze, pilnując środkowych łodzi z umieszczonymi na nich więźniami.

I cała partja przeżegnawszy się, ruszyła.

Wiosła Tunguzów biły o wodę — kręgi po kręgach rozchodziły się mieszając i łamiąc wzajemnie. Łodzie posuwały się coraz dalej. Oficer wołał — wołali i inni.

Kiedy już przypłynęli na środek, gdzie prąd był bystrzejszy i fale po falach przewalały się z większą gwałtownością — wołano ze wszech stron, aby z większą forsą na bok kierować się, trzymając mocno, bo łodzie zdawały się przechylać.. Tu i tam nabierały już wody, lecz wspólnemi siłami z pospiechem wodę wyczerpywano.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tutaj i udzielali wyjaśnień: minister Madeyski. prof. Stan. hr. Tarnowski i prof. dr. Smolka

Z pawilonu tego udał się cesarz do pawilonu ogrodników **Kaczyńskiego i Wolińskiego**, gdzie przed drzwiami wręczyła monarsze mała dziewczynka Marja Aleksiewicz bukiet. Po zwidzeniu tego pawilonu, udał się monarcha do pawilonu arcyksięcia **Albrechta**. Tutaj powitał i oprowadzał monarchę dyrektor dóbr Diffenbach. Cesarz bardzo szczegółowo oglądał wystawę arcyksięcia.

Po wyjściu z pawilonu arcyksięcia, wystąpił ze szpaleru wójt z Krechowa Michał Kowaliszyn, i powitał monarchę imieniem zebranych przeszło 700 włościan z pow. żółkiewskiego, następującą przemową:

Trudno mi wyrazić słowami, jak szczęśliwym się czuję, widząc Waszą cesarską Miłość wpośród nas. Wdzięczni do śmierci za to, żeś Wasza cesarska Mość uczynił z nas wolnych obywateli, modlimy się z dziećmi naszymi do Boga za zdrowie i szczęście Waszej Cesarskiej Mości i jego rodziny, prosząc, by najdłużej nam panowała. Przyjm Wasza Cesarska Mość pokorne zapewnienie, że nietylko my ruscy włościanie powiatu żółkiewskiego, ale i całej Galicji, jesteśmy i chcemy zostać zawsze wiernymi poddanymi Waszej Cesarskiej Mości, najwyższej dynastji, że jesteśmy i będziemy posłuszni jego rządowi i **że chcemy zawsze żyć w zgodzie z bratnim narodem polskim, z którym tę ziemię zamieszkujemy.**

Jako wyraz radośnego szczęścia, jakie odczuwamy, mogąc złożyć hołd Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości, wznoszę okrzyk: Najjaśniejszy Cesarz i Król Franciszek Józef I. niech żyje! *Mnohaja lita.*

Cesarz podziękował, zapytując mowcę, jak się nazywa, skąd pochodzi; wreszcie, czy służył w wojsku? — na co tenże odpowiedział, że służył przy 30. pp. Wówczas zauważył cesarz, zwrócony do otaczających go: *„Wirklich, ein schöner Mann!“.*

Następnie udał się cesarz do pawilonu **miasta Lwowa**, gdzie oczekiwali go prezydent m. Mochnacki z radą miejską, dyrektor budownictwa Hochberger, Röbring, sekr Jakubowski, fizyk Pawlikowski, Schupp i insp. szkolny B ranowski. Wszyscy zostali monarsze przedstawieni, poczem cesarz zwidzał bardzo dokładnie cały pawilon. Tutaj ofiarowała monarsze nauczycielka Helena Ziętkiewicz dywan ręcznej roboty, nad którym uczennice tutejszej szkoły żeńskiej przez 7 miesięcy pracowały. Monarcha przyjął ten dar i podziękował uprzejmie.

Następnie udał się cesarz do pawilonu **architektury**. Tutaj powitał monarchę architekt Janowski i oprowadzał go po pawilonie, przy której sposobności przedstawieni zostali monarsze architekci Zawiejski i Odrzywolski. Do p. Zawiejskiego powiedział cesarz, że słyszał już o zbudowanym przez niego nowym teatrze krakowskim, który ma być bardzo piękny.

W pawilonie tym pomieszczone są również makaty buczackie hr. Oskara Potockiego, owóż w dziale tym oprowadzał monarchę sam właściciel hr Potocki.

Ztąd udał się cesarz do pawilonu p. **Götza** z Okocima. W drodze przedstawiony został cesarzowi nadinżynier ministerjalny p. Skowron, który zasłużył się jako architekt przy budowie pawilonów wystawowych.

W pawilonie Götza powitał monarchę młody Götz, w polskim stroju. Cesarz wyraził się z uznaniem o budowie pawilonu i wypytywał się o stosunki browaru okocimskiego. Godnem zaznaczenia jest, iż p Götz przemówił najpierw do cesarza po polsku, a dopiero następnie przeszedł w rozmowie w język niemiecki.

Następnie udał się cesarz do pawilonu hr. Romana **Potockiego**. U wejścia powitali cesarza, hr. Roman Potocki z żoną i pełnomocnik Strzelbicki. Monarcha podał rękę hr. Potockiej. W pawilonie tym dłużej cesarz zabawił, przeglądając wszystko szczegółowo.

Ztąd udał się cesarz do pawilonu hrabiego Andrzeja **Potockiego**, gdzie powitał monarchę hr. Potocki, a następnie oprowadzał i udzielał wyjaśnień. I tutaj cesarz dłużej zabawił, oglądając piękne przedmioty z różnych gałęzi gospodarstwa.

Idąc dalej ku hali maszyn, zatrzymał się cesarz obok fontany świetlnej gdzie szpalerem ustawieni byli wychowańcy i wychowanki zakładu Drohowyskiego hr. Skarbka, którzy zwidzali dziś wystawę. Monarsze przedstawiono kuratora zakładu hrabiego Henryka Skarbka, dyrektorów zakładu Stepka i Włodka, oraz naczelnika warstatów Bauera.

Monarcha udał się dalej do hali maszyn, gdzie powitali go minister hr Wurmbrand i inżynier Niemeksza. Tutaj przeszedł przez całą halę. a przedewszystkiem wypytywał się wystawy Cegielskiego z Poznania, Krzizika z Pragi, Lipińskiego z Sanoka. Dłużej zwidzał monarcha wystawę kolei państwowych, gdzie powitał i oprowadzał cesarza dyrektor Deyma, oraz wystawę Ringhofera z Pragi, gdzie powitał cesarza właściciel br. Ringhofer, wreszcie wystawę urządzeń elektrycznych Egera z Wiednia. Monarcha spostrzegłszy p. Egera, stojącego obok swej wystawy, zbliżył się do niego, wyrażając radość, że firma jego, znana z robót w zamkach cesarskich, bierze udział w lwowskiej wystawie, a zarazem pytał go, czyli w Galicji widocznym jest postęp na polu elektrycznego oświetlenia. Następnie udał się cesarz do pawilonu **muzeum technologicznego wiedeńskiego**, gdzie oglądnął całą wystawę i ztąd wprost wszedł na **boisko gimnastyczne**, aby przypatrzyć się przeprowadzeniu premjowanych koni.

Loże i trybuny były zapełnione publicznością. Cesarz zajął miejsce na trybunie, obok niego arcyks. Leopold Salwator, tutaj przybyli też wszyscy ministrowie. U bramy powitali cesarza minister Falkenhayn, jen. Graevenitz, radca Struszkiewicz i jury z hr. Siemieńskim na czele.

Kiedy cesarz usiadł na trybunie rozpoczęto przeprowadzanie koni premjowanych, a mianowicie koni pp Siemiginowskiego, Gorayskiego, Boguckich, Baworowskiego, Aleksandra i Wojciecha hr. Dzieduszyckich, Stanisława i Franciszka Jędrzejowiczów, Adama ks. Sapiehy, i zakładu stadniny rządowej w Drohowyżu, oraz konie włościańskie. W końcu przejechały przed cesarzem dwie czwórki i dwa dwukonne zaprzęgi hr. Wilhelma Siemińskiego, oraz czwórka p Eustachego Zagórskiego z Kołodziejówki Piękne zaprzęgi podobały się bardzo cesarzowi, jak również konie, które przed monarchą przeprowadzono, za co cesarz kilkakrotnie wyraził się z wielkiem uznaniem do hr. Siemieńskiego, jak również do urządzającego wystawę koni hr. Cetnera.

O godz. w pół do 6tej odjechał cesarz wraz z świtą do swej rezydencji, żegnany okrzykami przez publiczność.

Obiad dworski.

O godz. 6. min. 30 wieczór odbył się obiad dworski, na którym prócz kilka osób ze świty, zaproszonych zostało kilkadziesiąt osób z różnych zawodów.

Wieczór u hr. Siemieńskich-Lewickich.

Ustronny pałac przy ulicy Pickarskiej ożywił się wczoraj w niezwykły sposób: podwórzec był oświetlony elektrycznem światłem i ogniami bengalskiemi, z okien zaś biła prawdziwa łuna światła. W wielkiej sali na pierwszem piętrze, udekorowanej kwiatami i ozdobionej portretem cesarza, zebrało się liczne grono zaproszonych gości, wśród których byli reprezentanci pierwszych naszych rodów.

Sala robiła istotnie cudne wrażenie. Wspaniałe toalety pań mieniły się w ogniach pysznych brylantów, bogate stroje polskie, galowe mundury i fraki składały się na barwną całość.

W środku grupy zajęli miejsce arcyksięstwo Leopoldowie Salvatorowie. po godzinie 9. zaś ozwały się tony hymnu austrjackiego i cesarz, powitany u wstępu przez hrabstwo Siemieńskich-Lewickich, wszedł do sali z namiestnikiem hrabią Badenim i całą swą świtą. Powitawszy arcyksięstwo, zwrócił się do grupy pań, zaszczycając wiele z nich dłuższą rozmową. Prócz innych pań, rozmawiał cesarz z hrabiną Kazimierzową Badeniową, z hrabiną Apenorową Gołuchowską, z księżną Adamową i Pawłową Sapieżyną, z hrabiną Veczey, z księżną Windisch-Graetz, z hrabiną Andrzejową Fredrową, z hr. Alfredową Potocką, z hr. St. Badeniową, z ks. Radziwiłłową, hr. Janową Potocką z Rymanowa i w. i. Następnie zwrócił się cesarz do grupy panów. W dłuższej rozmowie z ks. marszałkiem, mówił cesarz z uznaniem o pięknej dekoracji sali sejmowej i o balu, który wypadł nader świetnie. Następnie zapytywał, ile jest miejsc w sali dla posłów i jak sala jest zwykle urządzoną. Księcia Jerzego Czartoryskiego wypytywał o jego syna, którego poznał zeszłego roku w Jarosławiu, porucznika hr Herbersteina pytał o stosunki służbowe, a następnie łaskawą przemową zaszczycił hr Ludwika Badeniego, syna namiestnika, którego przedstawił ojciec. Następnie zwrócił się cesarz do posła przy dworze rumuńskim, hr. Agenora Gołuchowskiego, z którym kilka chwil mówił. O godzinie 10. cesarz, żegnany hymnem ludowym, odjechał do rezydencji, podczas gdy arcyksięstwo Leopoldowie Salvatorowie jeszcze czas dłuższy pozostali.

W czasie rautu grała, jak zwykle, świetnie, muzyka 30. pp. Program obejmował utwory Szopena, Verdi'ego, Mascagni'ego, Gounoda, Flotowa, Meyerbeera, Straussa i znany polonez Rolla „Artykuł wstępny“.

Wizyta.

W niedzielę w południe wyjechał cesarz do pałacu Gołuchowskich, chcąc złożyć wizytę hr. Agenorowej Gołuchowskiej, wdowie po namiestniku galicyjskim, a nie zastawszy jej, zostawił monarcha swą kartę wizytową w pałacu.

Program na dziś.

Dziś we wtorek zwidzi cesarz przedpołudn. nowy gmach sprawiedliwości; muzeum hr. Dzieduszyckiego i będzie obecnym na otwarciu ochronki izraelickiej.

Od godz. wpół do 3 popoł. będzie cesarz zwidzał wystawę.

O godz. 8. min. 36 wieczór według zegara lwowskiego nastąpi **odjazd** na dworzec kolei tą samą drogą, którą odbył się wjazd cesarza w d. 7. bm.

Podczas odjazdu utworzą podwójny szpaler po obu stronach całej drogi korporacje duchowne, stowarzyszenia, zakłady, uczniowie szkół średnich i ludowych

Ulice, któremi cesarz będzie przejeżdżał, będą oświetlone.

Na dworcu kolejowym zbiorą się: duchowieństwo, wszystkie władze cywilne i wojskowe, oraz reprezentacje, celem uroczystego pożegnania cesarza.

Zwidzenie gmachu sprawiedliwości.

Bardzo pięknie wypadło przyjęcie monarchy przez władze sądowe w nowym gmachu sprawiedliwości. Na przyjęcie cesarza udekorowano wielką salę rozpraw egzotycznemi kwiatami, wśród których ustawiony był tron. Miejsca, przeznaczone dla publiczności, zajęli członkowie gremjum sądu apelacyjnego i krajowego, tak cywilnego, jak i karnego. Wszyscy urzędnicy wystąpili w uniformach. Kwiatami ozdobiony był także biust cesarza, znajdujący się w westybulu, na pierwszem piętrze zaś tablicę pamiątkową, wmurowaną w przedsionku, w parterze uwieńczono wawrzynem i niezapominajkami. Schody od bramy aż do sali rozpraw wysłane były dywanami. W ogóle cała dekoracja wnętrza gmachu wypadła bardzo udatnie.

Z uderzeniem godziny 10. przyjechał cesarz, witany entuzjastycznemi okrzykami przez tłumnie przed gmachem zgromadzoną publiczność. W bramie powitali cesarza członkowie komitetu budowy i prezydent wyższego sądu kraj. p. **Simonowicz**, wiceprezydent p. **Tchorznicki**, prezydent sądu karnego p **Białoskórski**, radca dworu p. **Zdański** i starszy inżynier, kierujący budową p. **Skowron**. Następnie wśród okrzyków „niech żyje“, wprowadzono cesarza do sali rozpraw, gdzie się odbyło właściwe przyjęcie. Cesarz stanął koło tronu, a prezydent p. **Simonowicz** przemówił mniej więcej w te słowa:

Wasza Cesarska Mość raczy najłaskawiej pozwolić, że w imieniu zebranego tutaj gremjum wyższego sądu krajowego i sądu krajowego jak również w imieniu członków władzy państwowej na tem miejscu powitam Go z najgłębszą czcią, a również wyrażę głębokie podziękowanie za najłaskawiej udzielone pozwolenie do wzniesienia tego gmachu, w którym sprawiedliwość w mieście stołecznem znalazła godny siebie przybytek.

Dzień dzisiejszy, w którym gremjum sprawiedliwości stolicy kraju ma to szczęście powitać wśród siebie Waszą Cesarską Mość, pozostanie dla całego stanu sędziowskiego tego kraju koronnego niezapomnianym. Zachęcające, samowiedzę stanu potężnie podnoszące wspomnienie obecności Waszej Cesarskiej Mości w tych prawu poświęconych murach, pozostanie w stanie sędziowskim niezatartem i towarzyszyć mu będzie nieustannie przy wypełnianiu jego zadań, przy wydawaniu wyroków w imieniu Waszej Cesarskiej Mości według obowiązku i sumienia, przy niewzruszonej lojalności w niezachwianej wierności dla Cesarza i państwa, i w nieograniczonem przywiązaniu do uświęconej osoby Waszej Cesarskiej Mości i najwyższego domu cesarskiego. Ożywieni temi uczuciami wołamy z głębi serca: Jego Cesarska Mość, nasz najłaskawszy Cesarz i Król „niech żyje!“

Okrzyk „Niech żyje“, powtórzono z zapałem kilka razy, a cesarz, odpowiadając p. Simonowiczowi, podziękował za przyjęcie, **wyraził radość, że widzi cały stan sędziowski razem zebrany, oraz, iż dano mu sposobność oglądnięcia nowego gmachu, w którym — jak o tem jest przekonany, sprawiedliwość bezstronnie bywa wymierzaną!** Następnie oglądał cesarz bardzo dokładnie salę rozpraw, sale dla sędziów przysięgłych, dla trybunału, poczekalnie dla świadków i oskarżonych, wypytywał się o najdrobniejsze szczegóły, dotyczące budowy. Starszy inżynier Skowron pokazywał cesarzowi plany budowy dalszych części gmachu. Cesarz w rozmowie z pp.: Simonowiczem i Białoskórskim podniósł, iż nowy gmach bardzo mu się podobał, gdyż **wszystko jest dobrze obmyślane i praktycznie urządzone.** W chwili, gdy cesarz oglądał ubikacje sądowe, zebrani w sali rozpraw radcy sądowi wyszli do westybulu i tutaj utworzyli szpaler. Cesarz kłaniając się po wojskowemu, zeszedł na dół i odprowadzony przez członków komitetu budowy, wśród okrzyków nieustających, wsiadł do powozu, udając się do ochronki na Janowskiem.

Otwarcie izraelickiej ochronki.

W programie na dzień dzisiejszy umieszczono także otwarcie ochronki dla izraelickich sierot przy ul. Janowskiej. Jakkolwiek uroczystość ta zapowiedzaną była dopiero na godz. 10tą, mimo to już od godz. 8. rano ulicę Janowską od kościoła św. Anny aż do ochronki, tj. na przestrzeni kilkuset metrów poczęły zapełniać zbite tłumy publiczności, przeważnie izraelickiej.

Naprzeciw gmachu ochronki na prawym chodniku ustawiły się stowarzyszenia izraelickie ze sztandarami, tudzież z torą i paradną, bogato haftowaną osłoną dla tory, podobną kształtem do baldachimu. Przed bramą wiodącą do ogrodu, ustawili się członkowie przełożeństwa zboru izraelickiego z prezesem zboru Horowitzem i rabinami Szmelkesem i Brandym, przed wejściem zaś do budynku, nad którym zbudowano wspaniały, purpurowy baldachim, oczekiwało monarchy reszta członków przełożeństwa zboru izraelickiego, pp. **Rosenstock**, dr **Goldman** i **Jonasz** w strojach polskich. Na stopniach schodów przed bramą utworzyły szpaler dziewczątka w bieli z koszykami kwiatów, a na prawo od nich stanęli jednakowo umundurowani wychowańcy ochronki ze swoją kapelą pod wodzą nauczyciela muzyki p. Bodensteina. Cały gmach był bardzo ładnie przystrojony, zaś aż do głównego wejścia, jak niemniej wewnątrz budynku na schodach i korytarzach rozścielono dywany i chodniki.

Na pół godziny przed przybyciem cesarza poczęli gromadzić się w obszernym ogrodzie ochronki oczekujący na monarchę dostojnicy. Jeden z pierwszych przybył arcyks. Salvator, około którego ugrupowali się wkrótce ministrowie ks. Windisch Graetz, Jaworski i hr. Falkenhayn, marszałek krajowy ks. Sanguszko, członkowie Wydziału krajowego Hoszard, Romanowicz, Wereszczyński i Jędrzejowicz, szef sekcyjny w ministerstwie oświaty dr. Rittner, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr Bobrzyński, inspektor okręgowy Mieczysław Baranowski i w. i.

O godz. 10¼ dały się słyszeć entuzjastyczne okrzyki tłumów: „Niech żyje!“ i „Hoch!“, a za chwilę stanął przed bramą powóz cesarski, poprzedzony, jak zwykle, powozami naczelników straży i prezydenta. W tej chwili kapela izraelickiego zakładu sierót zaintonowała hymn ludowy, a cesarz wśród nieustających okrzyków ludności wysiadł z powozu i powitany w bramie przez p. Horowitza, udał się zaraz w otoczeniu oczekujących go dostojników i całej świty do wspaniale przystrojonej auli zakładu, gdzie stanął obok przygotowanego dlań tronu. W chwili, gdy cesarz pojawił się na schodach, umieszczony w jednej z bocznych sal chór kantorów, odśpiewał zastosowaną do uroczystości kantatę.

W auli powitali cesarza: rabin Schmelkes przemową, wygłoszoną w języku hebrajskim i kaznodzieja dr. Caro po polsku i po niemiecku, poczem cesarz umieścił swój podpis na przygotowanym arkuszu papieru i rozpoczął zwidzanie gmachu Przeszedł mianowicie wszystkie sale na pierwszem piętrze i w parterze, oglądnął kaplicę i wyszedł głównemi drzwiami na podwórze, gdzie muzyka zakładowa zagrała znowu hymn ludowy. Cesarz przystąpił do kierownika tej kapeli p. Bodensteina i zaszczycił go krótką rozmową, w której pochwalił dzieci za ich grę. Zarówno przy opuszczaniu zakładu, jak przedtem przy wejściu, dziewczątka rzucały cesarzowi pod nogi kwiaty.

Wreszcie pożegnał monarcha wszystkich uprzejmem skinieniem głowy. wsiadł do powozu i wśród entuzjastycznych okrzyków tłumu odjechał do muzeum hr. Dzieduszyckiego.

W muzeum im. Dzieduszyckich

Z uderzeniem godziny 11. przed południem przybył monarcha do Muzeum. Oczekiwał dostojnego gościa i powitał — w otoczeniu rodziny swej — hr. Wł. Dzieduszycki, a hr. Szembekówna wręczyła cesarzowi piękny bukiet.

Poczem cały orszak, w którym znajdowali się między innymi arcks. Leopold Salwator i ministrowie ks. **Windischgraetz**, **Jaworski** i hr. **Falkenhayn**, posunął się na pierwsze piętro. Monarchę oprowadzał hr. Dzieduszycki, udzielając objaśnień. Dostojny gość z widocznem żywem zainteresowaniem oglądał zbiory i nie szczędził i ze swej strony wielu uwag, świadczących, że pole to wybornie jest mu znane.

Zwidziwszy wszystkie sale muzealne, wszedł monarcha jeszcze do bibljoteki, położonej w parterze, gdzie oglądał słynny skarb michałkowski i złożył swój podpis na przygotowanym arkuszu pamiątkowym, zdobnym piękną akwarelową winietą Na tym samym arkuszu podpisał się jeszcze arcks Leopold Salwator. Reszta gości wpisała się do księgi pamiątkowej

Odchodząc, podziękował cesarz hr Wł. Dzieduszyckiemu i ponowił w ciągu przechadzki po muzeum kilkakrotnie wyrażone uznanie.

O godzinie 3 kwadranse na 11. opuścił cesarz Muzeum, pożegnany przez gospodarza i okrzykiwany przez zgromadzony przed gmachem tłum publiczności.

Na wystawie.

Po godz. 2. po południu przybył cesarz wraz z całą świtą na plac wystawy, i zajechał wprost przed dział etnografji, od którego rozpoczął zwidzanie wystawy.

Po „dniach cesarskich.“

Lwów 11. września.

Wówczas gdy pismo nasze znajdzie się jutro rano w rękach czytelników, ces Franciszek Józef od kilku już godzin będzie po za granicą naszego kraju, który wraz ze swą stolicą powróci zwolna do powszedniego trybu życia. „Dnie cesarskie“ dla wystawy i Lwowa tedy się skończyły, a wypadły — o tem chyba dwóch zdań nie ma — iście po monarszemu! Lwów podejmował koronowanego gościa nietylko wspaniale i godnie, ale — co pono więcej warte od wszelakiego przepychu — także z całem wylaniem, z całą serdecznością, na jaką stać serce polskie, które **wdzięcznem** być umie. Instynktownie bowiem, bez agitacji lub zachęty urzędowej, szła ludność cała wszędzie i zawsze ochoczo na rękę aranżerom tych uroczystości, a pomimo wielotysięcznych tłumów, tworzących wszędzie szpalery nieprzejrzane, gdziekolwiek monarcha się zwrócił, panował zawsze porządek wzorowy, choć organów policji nigdzie się nie widziało;—niezdarzył się nigdzie ani jeden wypadek Słusznie też dawał się słyszeć ogólnie jeden chorał uznania i pochwał dla ludności naszej słusznie wyrażali się ludzie, którzy za granicą widywali tego rodzaju tłumne zebrania, że publiczność lwowska jest zaprawdę „idealną publicznością.“ Zaznaczając to ze satysfakcją, upatrujemy pobudkę takiego wzorowego zachowywania się naszej ludności w owem ogólnem przeświadczeniu, że honor kraju i miasta, honor imienia polskiego nakazuje karność i powagę Wszakżeż bez przesady oczy nie już całej monarchji habsburgskiej, ale całej Europy, były w tych pięciu dniach na nasze miasto zwrócone, a miljony „naszych najserdeczniejszych“ z utęsknieniem pewno czychały na pierwszy lepszy drobiazg, aby ukuć broń przeciw narodowi polskiemu! Jak było do przewidzenia, spotkał ich srogi zawód — przyjęcie, jakiego ces Franciszek Józef doznawał przez pięć dni ze strony swych wdzięcznych poddanych, było w całem tego słowa znaczeniu imponujące. We wszystkiem brzmiała nuta serdeczna i szczera, cienia wymuszenia lub ceremonjalnej sztywności nie mogłoby dopatrzeć się nigdzie najbardziej zawistne oko — monarcha potężnego państwa obracał się pomiędzy nami swobodnie i zadowolony, jak naczelnik rodziny wśród orszaku swoich, którzy go czczą i miłują. Ta cecha sympatyczna ogólnego nastroju bez kwestji nie mogła ujść wprawnemu oku monarchy, który lat 46 nosi koronę na swych skroniach i niezliczoną ilość przyjęć i uroczystości, na jego cześć urządzanych, przeżył; ta cecha sprawiała niezawodnie, że na każdym kroku oblicze cesarza zdradzało istotne zadowolenie, że śladu znużenia nie było na niem.

Tak przyjmowała swego monarchę ludność polska, pomna faktu, że jego to wspaniałomyślności zawdzięcza ona możność rozwoju najdroższych dla każdego narodu skarbów: poczucia narodowego, języka i tradycyj.

Przypadek sprawił, że dnia wczorajszego, na dwóch odległych od siebie punktach ziem polskich, w dwu miastach stołecznych płonęły wieczorem miljony świateł... To Lwów żegnał wspaniałą, a dobrowolną iluminacją odjeżdżającego monarchę — o sto mil zaś na zachodniej Północy, z rozkazu policmajstra, Warszawa oświetliła swe rynsztoki *) jako w dniu imienin cara. Ileż uczuć strasznych i grozą nasze serca przejmujących nastręcza samo to zestawienie tych dwu iluminacyj!..

*) W Warszawie każda iluminacja, naturalnie **nakazywana z góry**, odbywa się w ten sposób, że właściciele domów muszą ustawić w rynsztokach przed swojemi domami, w odstępach co 2 kroki kagańce z łojem i **sweina**. Z tego powodu przez całą iluminację, a nawet nazajutrz napełnia Warszawę okropny fetor. Ludność warszawska nazywa każdą taką „uroczystość“ **szczurzem świętem**, albo **szczurzą łabją**, gdyż zdarza się z reguły, że szczury wywracają mnóstwo kagańców i następnie łój konsumują

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 12. września.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Cavalleria rusticana“, opera Mascagni'ego. Trzeci gościnny występ p. Ignacego Warmutha, tenora oper zagranicznych. Rozpocznie: „Poskromienie złośnicy“, komedja w 5 aktach Szekspira. Początek o godz. 8. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Wczoraj po południu przybył do Lwowa z Czech ks **Lobkowitz** i był na wieczorze u hr. Siemieńskich.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Stanisława **Czerwińskiego**, adjunkta sąd. w Kałuszu, z panną Jadwigą **Sembratowiczówną**, odbędzie się w Monasterzyskach d. 18. bm.

W sobotę d. 8 bm. odbył się w kościele OO. Dominikanów w Krakowie, w kaplicy Matki Boskiej, ślub p. Wandy, córki Wacława i Julji z Goeblów **Cholewiczównej**, z p. Juljuszem **Szczepańskim**, urzędnikiem szpitala św. Łazarza.

Dnia 8. bm. o godz 7. wieczorem w kościele OO. Karmelitów, w kaplicy N. Marji Panny w Krakowie, odbył się ślub p. **Hubla**, urzędnika Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, z panną Marją **Stasicką**, córką Władysława Stasickiego, urzędnika kolei państwowej i Julji z Porembalskich.

Nekrologja. Dr. Jan **Mikuciński**, adwokat krajowy, b. radny miejski, wiceprezes rady powiatowej, prezes „Gwiazdy“ tarnowskiej, członek rady szkolnej okręgowej, zmarł w Tarnowie w niedzielę rano w 42 roku życia. — Dnia 15. lipca zmarł w Grundlsee, na kuracji bawiąc, Ludwik **Wlassek**, podpułkownik obrony krajowej z Wiednia, w 49 roku życia. Zmarły cieszył się wielką sympatją tak w kołach wojskowych, jak i między cywilnymi znajomymi, których posiadał wielu, bawiąc w Krakowie przed kilku laty jako kapitan 40. pułku piechoty. Pozostawił wdowę Stefanję z domu Chwalibogowską, najstarszą córkę śp. Stanisława Chwalibogowskiego, b. właściciela dóbr Niegoszowice, oraz syna Edwarda, wychowańca wojskowej szkoły w Wiener-Neustadt.

Kalendarz. Środa (12.): Gwidona wyz. Wschód słońca o godzinie 5. minut 40, zachód o godzinie 6. minut 12.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty kuropatwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Program Zjazdu prawników i ekonomistów polskich we Lwowie: We czwartek d. 13. września o godz. 8. wieczorem zebranie towarzyskie celem zaznajomienia się w sali Kasyna miejskiego przy ul. Akademickiej l. 13.

W piątek d. 14. września: O godz. 11. przed południem w hali muzycznej na wystawie pierwsze posiedzenie Zjazdu z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Referat p. prof. dr. Stanisława **Głąbińskiego** „Pogląd na działalność reprezentacji krajowej około podniesienia gospodarstwa krajowego“ 3. Referat p. prof. Władysława **Lubomęskiego** o dzisiejszym stanie rolnictwa i przemysłu rolniczniczego w Galicji. Od godz. 4. do 6. po południu zwidzanie pawilonu rolniczego, stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, oraz działu naftowego. Punkt zborny w pawilonie rolniczym. O godz. 6. wieczorem w hali muzycznej drugie posiedzenie Zjazdu z następującym porządkiem dziennym: 1. Referat p. Marjana **Małaczyńskiego** „Gospodarstwo lasowe, przemysł lasowy i handel drzewem.“ 2. Referat p. prof. dr. Władysława **Szajnochy** o produkcji górniczej, a w szczególności naftowej.

W sobotę d. 15. września: O godz. 9. przedpoł. trzecie posiedzenie Zjazdu z następującym porządkiem dziennym: 1. Referat p Teofila **Mernowicza** o przemyśle domowym, jego ekonomicznej doniosłości i przyszłym rozwoju. 2. Referat p. dr. Alfreda **Zgórskiego** o stanie rzemiosł, środkach ich podniesienia i utrzymania. 3. Referat p. dr. Henryka **Kolischera** o trudnościach rozwoju przemysłu fabrycznego w Galicji. 4. Referat p. Stanisława **Szczepanowskiego** o polityce komunikacyjnej ze szczególnem uwzględnieniem stosunków galicyjskich. O godz. 4 popoł. dalsze zwidzanie wystawy. Punkt zborny przy pawilonie Wydziału krajowego.

Karty uczestnictwa za ustnem lub pisemnem zgłoszeniem się wydaje dr. Jan Kanty **Steczkowski**, adwokat krajowy (ul. Kościuszki l. 4) w godzinach od 9. do 12. przedpoł. i od 4. do 6. popoł.

Komisyjne otwarcie puszek składkowych na restaurację Wawelu, odbędzie się w prywatnem pomieszkaniu pani Bronisławy Seferowiczowej w poniedziałek, dnia 17. bm.

Ze względów sanitarnych. W powołaniu się na zamieszczoną przed kilku dniami pod tym tytułem notatkę, otrzymujemy od p. Seweryna Kisielewskiego, kierownika sekcji granicznej w Skale oświadczenie, że w sekcji podległej jego urzędowaniu, nietylko przez cały czas trwania w okolicach tamtejszych epidemji, nikogo ze straży nie przenosił, ale owszem wzmacniał posterunki nadgraniczne celem skuteczniejszej walki z epidemją i sam przykładem swym działał dodatnio. Zamieszczając z przyjemnością to oświadczenie p. Kisielewskiego, żałujemy, że nie możemy tego samego powiedzieć o przesiedleniu oddziału zaleszczyckiego (niepodległego p. Kisielewskiemu) i doniesienie o tamtym zaszłym fakcie, utrzymujemy w całej pełni

Wyścigi klubu jazdy panów. Krakowski klub jazdy panów urządza jesienny meeting wyścigowy w dniach 7. i 8. października rb. Każdy dzień obejmie 6 biegów i dla obu dni wyznaczoną została nagroda państwowa po 2000 koron. Biegi te (*Steeple-Chase*) na mecie 4000, względnie 5000 metrów dostępne są tylko dla koni czteroletnich i starszych krajowych, uznanych przez osobną komisję za odpowiednie dla hodowli rozpłodowej.

Konkurs. Wakują posady ekspedytorów pocztowych w Bodakach, Woli Zarczyckiej, Byble i Uwinie. W okręgu mościskim wakuje dziesięć posad nauczycielskich.

Z Kołomyi donoszą pod datą 10. września: W procesie posła dr. Okuniewskiego, o obrazę namiestnika, odbyła się dziś rozprawa karna. Dr. Okuniewskiego uznano niewinnym.

Z Wielkopolski. Z okazji uroczystości malborskich otrzymali order orła czerwonego: hrabia Adam Sierakowski z Waplewa, Żelewski z Bartomina i prałat Prądzyński z Pelplina. Grudziądzki *Geselliger* uskarża się, iż „Polacy podczas uczty malborskiej siedzieli na uprzywilejowanem miejscu w bliskości cesarza, a wierni słudzy cesarscy w pobocznych salach“.

Powszechny wiec austrjackich urzędników pomocniczych odbył się dnia 9. bm. we Wiedniu. Uchwalono wysłać do cesarz. do Lwowa telegram hołdowniczy i jednogłośnie przyjęto rezolucję, dotyczącą **zniesienia** systemu djurnistów.

Nowe gimnazjum polskie w Cieszynie. Otrzymujemy sprawozdanie kasowe z wieczorku, odbytego w dniu 5. września 1894 w zakładzie dra Chramca w Zakopanem na rzecz funduszu budowy gimnazjum polskiego w Cieszynie. Otóż **dochód** był następujący: 1. ze sprzedaży 219 biletów po 2 zł. 438 zł., 2. naddatki przez kupujących bilety łaskawie ofiarowane, 28 zł., 3 za sprzedane programy uzyskano 40 zł. 90 ct., 4. składka, urządzona w restauracji p. Kuliga po odbytym wieczorku, przyniosła 30 zł. — razem 531 zł. 90 ct. **Rozchód** zaś czynił: Wydatki, udowodnione kwitami, złożonemi w ręku przewodniczącego i wyłożonemi do przejrzenia, wyniosły kwotę 85 zł. 86 ct., po odtrąceniu której pozostał **czysty dochód** w kwocie 446 zł. 4 ct. Kwota powyższa przesłaną została pod adresem „Macierzy szkolnej dla Ks. Cieszyńskiego“ w Cieszynie. Nadto, na cel budowy gimnazjum polskiego w Cieszynie, złożył p. Franciszek Gamski do rąk komitetu, jako członek założyciel, kwotę 25 zł., którą równocześnie, stosownie do życzenia ofiarodawcy, pod adresem powyższym przesłano.

Składając sprawozdanie niniejsze, komitet uważa za swój obowiązek, wyrazić wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób do powodzenia wieczorku się przyczynili, swe podziękowanie, zwłaszcza zaś tym paniom i panom, którzy bezinteresownie, osobiście w przedstawieniu udział brali, dalej panom artystom-malarzom którzy szkice swe raczyli ofiarować, oraz wszystkim tym, którzy przez zakupienie biletów i hojne naddatki zapewnili usiłowaniom komitetu świetny rezultat finansowy.

Ze sfer wojskowych W tych dniach, po cztero-tygodniowej nieobecności, wróciła osobnemi pociągami załoga krakowska z manewrów cesarskich z Czech do Krakowa. Trzy bataljony pięćdziesiątego siódmego pułku piechoty, stojącego od dłuższego

...asu załogą w Krakowie, odeszły wraz ze sztabem i muzyką na stały pobyt do Tarnowa, gdzie gmina znacznym kosztem wybudowała wspaniałe koszary na pomieszczenie całego pułku. Natomiast przyszły do Krakowa na stały pobyt, trzy bataljony 100 pułku, również ze sztabem i muzyką. Pułk ten rekrutuje się przeważnie z Szląska i Morawy, a ma wyłogi popielate (*aschgrau*).

Uwięzienie oszustów. Bracia Fritz i Juljusz Wegl, żydowscy handlarze skór we Wiedniu, którzy, po zdefraudowaniu 300 zł. skierowali swą wycieczkę do Ameryki, zostali przy wylądowaniu w Nowym Jorku przytrzymani i zostaną do Wiednia odstawieni.

Wynalazki wojenne. Z Paryża donoszą: Pewien Austrjak, i to mieszkający we Wiedniu urzędnik, podarował rządowi francuskiemu model karabinu, zdumiewający swoją całkiem nową konstrukcją i niesłychaną prostotą. Próba okazała, że w 4½ sekundy daje 7, a w 8 sekundach 12 strzałów. — Drugim wynalazkiem jest nabój bez pokrycia metalowego i dający możność obrabiania prochu bezdymnego młotem bez obawy eksplozji.

Urodziny hr. Paryża. Dnia 24. sierpnia 1838 roku o godz. 2. min. 50 popołudniu, w wielkiej sali rady wojennej w Paryżu. odbywał się sąd nad młodym żołnierzem Biscarrat, oskarżonym o niesubordynację względem zwierzchności. Nagle rozległ się wystrzał armatni jeden, drugi, trzeci... dwudziesty, dwudziesty pierwszy. Surowe twarze poczęły się rozjaśniać. Wśród powtarzających się wciąż odgłosów armatnich, adwokat podsądnego, który wygłaszał właśnie swoją mowę, zwrócił się do rady:

— Panowie — rzekł — nic już nie powiem. Ten wystrzał armatni jest najdonioślejszym argumentem obrony.

Wyrok ułaskawiający zapadł jednogłośnie.

Owóż ten dwudziesty pierwszy wystrzał armatni, stanowiący najlepszą obronę młodego Biscarrat, zwiastował Paryżowi, Francji i światu narodziny spadkobiercy tronu francuskiego, a spadkobiercą tym był zmarły w tych dniach hrabia Paryża. Dwór przyjął wiadomość tę okrzykiem: „Niech żyje król!" W 4 lata potem ojciec nowonarodzonego znalazł śmierć przypadkową, a w sześć lat jeszcze dziadek umykał potajemnie z Paryża, aby w kilka miesięcy potem umrzeć na ziemi wygnania. Dziś Stowe House, rezydencja angielska księcia, który nigdy na tronie nie zasiadał, pogrążona jest w rozpaczy.

Inne rokowano mu losy. W dniu urodzin księżnej Heleny, król Ludwik Filip doniósł o tem listem własnoręcznym radzie municypalnej Paryża.

„Pragnę — pisał — aby ten pierwszy potomek mojego najstarszego syna nosił tytuł hrabiego Paryża. Mam nadzieję, że rada miejska dzielić będzie radość moją, królowej, syna mojego i całej naszej rodziny. Pomiędzy mną a ukochanem miastem powstał nowy łącznik, daje mi to sposobność udzielenia mu dowodu przywiązania, jakie dlań żywię i żywić będę do śmierci. Wasz życzliwy *Ludwik Filip*."

Nazajutrz, 25. sierpnia, w obliczu króla i dworu, prefekt Sekwany, hrabia Rambuteau, wygłosił mowę, w której, w imieniu rady municypalnej, dziękował królowi, iż raczył udzielić nowonarodzonemu tytułu hrabiego Paryża. Rada miejska, w dowód wdzięczności, ofiarowała hrabiemu Paryża [illegible] wysadzaną drogiemi kamieniami. *Constitutionel* ocenił wartość jej na 35.000 fr., inne dzienniki — na 50.000 fr. Jeden z rajców miejskich proponował wypisać na szpadzie dewizę: „Oby mu nigdy nie służyła!" W dniu 28. sierpnia we wszystkich kościołach Francji odśpiewano solennie *Te Deum*, a nawet w synagodze odbyło się nabożeństwo dziękczynne. Tak powitane zostały narodziny księcia, który umarł na tułactwie.

Debit w Bułgarji odebrano *Pester Lloyd*owi, a to na podstawie uchwały rady ministerjalnej, za nieprzychylne stanowisko tego pisma wobec ks. Ferdynanda i nowego rządu.

Wiadomości osobiste. Redaktor warszawskiego *Tygodnika ilustrowanego* p. dr. Józef Wolff bawi we Lwowie — W. H. Lindley, znany inżynier na polu hidrotechniki, a obecnie główny dyrektor robót kanalizacyjno-wodociągowych miasta Warszawy, przybył do Lwowa.

Arcyks. Karol Ludwik wraz ze swą małżonką — jak to przyrzekł był swego czasu — przyjedzie do Lwowa dnia 16., lub 17. b. m., i dopiero temi dniami telegraficznie zapowie dokładnie datę swego przybycia. Arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este, najstarszy syn arcyks. Karola Ludwika, nie przybędzie na wystawę — jak to mylnie doniosły niektóre pisma lwowskie.

Na cześć br. Ringhofera, wielkiego fabrykanta czeskiego i radcy dworu Jaunera, szefa biura prasowego, odbyło się wczoraj u pp. Marchwickich śniadanie, na którem było kilkanaście osób.

Miła niespodzianka spotkała radcę dworu i dyrektora poczt Seferowicza onegdaj na obiedzie dworskim. Podczas kiedy p. Seferowicz przedstawiać się miał cesarzowi, monarcha powiedział mu, że to zbyteczne, iż go zna, a może mu zakomunikować wiadomość przyjemną, iż właśnie przed chwilą podpisał dekret jego na rzeczywistego radcę dworu.

Prezydent ministrów ks. Windisch-Grätz, rozmawiając wczoraj z komisarzem policji krakowskiej p. Swolkienem, wyrażał się z najwyższem uznaniem o publiczności naszej, która w czasie największego tłoku na wystawie umiała sama tak wyborny utrzymać porządek. Książę zaznaczył z uśmiechem, że wobec takiej publiczności obowiązki straży obywatelskiej i policji nie należą do trudniejszych.

Przemysłowcy na audjencji. Izba rękodzielnicza lwowska, jako komitet wiecu rękodzielników i przemysłowców, była wczoraj w osobie swych reprezentantów na audjencji u monarchy. Cesarz zapewnił deputację, że sprawa drobnego przemysłu leży mu bardzo na sercu.

W sprawozdaniu z pobytu cesarza w pawilonie przemysłu, ominięto przez pomyłkę wystawcę dr. Jana Ruckera, z którym cesarz rozmawiał przez dłuższą chwilę, wypytując go o wielkość produkcji, o dostawy dla armji i o gatunki konserw, jakie fabryka wyrabia; dalej wyraził cesarz swe zadowolenie, iż tego rodzaju przemysł znajduje się w naszym kraju i to w dobrych i fachowych rękach, a nakoniec pochwalił bardzo zestawienie wystawy, która — zdaniem jego — działa instruktywnie na szerszą publiczność, unaoczniając, jak konserwy w polu bywają przyrządzane.

Apartamenta gmachu sejmowego, urządzone na onegdajsze przyjęcie monarchy, zwidziło wczoraj około 1.000 osób, skutkiem czego cele dobroczynne zyskały przeszło 200 zł. Dziś można również do godziny 9. zwidzać apartamenta.

Uznanie cesarskie. Podczas poniedziałkowej rewji wyraził się cesarz bardzo pochlebnie o obronie krajowej, a przy dworskim obiedzie wyraził komendantowi pułkownikowi p. Berce, swoje najwyższe zadowolenie. „Jestem z postawy i wykształcenia żołnierzy bardzo zadowolony i mogę panu tylko tego powinszować" — to są słowa cesarza.

Panorama bitwy pod Berezyną. Grono akcjonarjuszów, którzy subskrybowali kapitał na nową panoramę, mającą przedstawić bitwę rosyjsko-francuską pod Berezyną, ukonstytuowało się wczoraj w pałacu Romana hr. Potockiego. Na zebraniu tem obecni byli także inicjatorowie i przyszli wykonawcy panoramy, artyści malarze: W. Kossak i Fałat.

Transparent „Narodnego Domu". Dla iluminacji z okoliczności przyjazdu cesarza do Lwowa, przygotował był zarząd „Narodnego Domu" transparent, przedstawiający położenie kamienia węgielnego pod gmach „Narodnego Domu" przez cesarza w roku 1852. Widocznie jednak żywioły otrzymały jakiś „wink" w duchu „nowej ery", gdyż wicher w ostatniej chwili połamał ten transparent, którego wystawienie i oświetlenie w skutek tego okazało się niemożliwem. (*G. N.*)

Podczas rewji spadł w poniedziałek z konia ułan i znacznie się potłukł. Gdy to cesarz zobaczył, posłał natychmiast swojego adjutanta, który dał żołnierzowi 20 zł.

W uzupełnieniu naszego sprawozdania z wczorajszego pobytu cesarza na wystawie dodajemy, że w pawilonie technologicznym muzeum został cesarzowi przedstawiony przez min. Wurmbranda mechanik p. Tyrowicz i on też oprowadzał monarchę po tym pawilonie, udzielając objaśnień co do wystawionych okazów.

Dar. Poseł Włodzimierz Gniewosz złożył 50 zł. na gimnazjum polskie w Cieszynie, uznając, że, jeśli chcemy dopomódz braciom naszym na Szląsku do spełnienia zamierzonego utworzenia tamże polskiej szkoły średniej, powinniśmy przyjść im rychło z pomocą materjalną.

Z Pragi donoszą: Pogrzeb Wojciecha Naprstka odbył się tu wczoraj z wielką wspaniałością, która była godnem uczczeniem pamięci i zasług wielkiego patrjoty czeskiego. Olbrzymi orszak żałobny otwierał oddział konnych „Sokołów", za którym postępowały oddziały i delegacje kilkudziesięciu stowarzyszeń sokolskich ze sztandarami. W kondukcie szły następnie reprezentacje wszystkich towarzystw patrjotycznych i humanitarnych, cechy ze sztandarami, także liczna delegacja Czechów amerykańskich. Przed trumną niesioną na wysokiej żałobnej żerdzi tablicę z napisem: „*Prace, svoboda a dobroczinnost 1826—1894*". Przed ratuszem kondukt zatrzymał się, gdyż oczekiwała tu nań rada miejska *in corpore*, która przyłączyła się do orszaku. Za trumną szła wdowa z rodziną, przedstawiciele najwybitniejszych instytucyj autonomicznych i rządowych, posłowie do Sejmu i rady państwa. Zwłoki odprowadzono do dworca kolei żelaznej, skąd wyprawione zostały, w myśl życzenia zmarłego, do Gothy i spalone w tamtejszym krematorjum. Popioły zmarłego przewiezie wdowa p. Naprstkowa we wspaniałej urnie i złoży ku wiecznej pamięci w muzeum imienia Wojciecha Naprstka.

Z Wystawy

Lwów 11. września.

Z hodowców, którzy wzięli udział w wystawie koni, otrzymali nagrody za stada następujący pp.: Włodzimierz Siemiginowski nagrodę honor. Tow. chowu koni za półkrwi angliki; A. Gorayski z Moderówki honor. dyplom państw. za półkrwi angliki; A. Hulimka z Mycowa hon. dypl. wystawy za półkrwi angliki; Boguccy z Czarnohoniec złoty medal wystawy za pół i czystej krwi angliki; hr. Wojciech Dzieduszycki z Jezupola srebrny medal wystawy za czystej krwi araby.

Szczególniejsze uznanie wyrażono wystawionym po za konkursem stadom: chorostkowskiemu, W. hr. Siemieńskiego, hołodziejowickiemu Eustachego Zagórskiego, horodeńskiemu G. br. Romaszkanowa, kołtowskiemu hr. Baworowskich.

* *

Na wystawie było wczoraj rojno i gwarno. Z powodu pobytu cesarza na wystawie, zgromadziło się na placu mnóstwo publiczności. Nadto było kilka wycieczek z prowincji, mianowicie z powiatu żółkiewskiego przybyło 700 włościan. Wczoraj rano jeden z włościan tej wycieczki Kuryło Kułesza z Pił miał przemowę do ks. Adama Sapiehy, na którą książę odpowiedział. Prócz tej wycieczki przybyło także około 350 wychowanków z zakładu hr. Skarbka w Drohowyżu.

* *

Onegdaj zwidziła wystawę lwowską olbrzymia, bo 1.800 osób licząca wycieczka, złożona z włościan i nauczycieli szkół ludowych. Główna zasługa zorganizowania tej pięknej wycieczki należy się staroście złoczowskiemu p. Rodcrowi, który był właściwym jej inicjatorem. Wycieczka ta była też wyrazem sympatji, jaką p. Roder w powierzonym sobie powiecie pozyskał.

* *

Dziś o godzinie 9. minut 36 rano pociągiem krakowskim przyjechała do nas druga wycieczka z Wielkopolski pod wodzą dr. Kusztelana i posła Cegielskiego. W wycieczce tej bierze udział dziewięćdziesiąt osób, mianowicie dziesięciu księży, trzydzieści pań i pięćdziesięciu mężczyzn, przeważnie obywateli ziemskich i adwokatów, przybyłych już na zjazd prawników i ekonomistów polskich.

Z powodu pobytu we Lwowie cesarza i zajęcia się wszystkich jego osobą, nie mogło przyjęcie tych drogich dla nas gości przybrać takich rozmiarów, jakbyśmy sobie tego życzyli i jak oni tego mieli wymagać prawo — niemniej jednak wypadło ono bardzo serdecznie, tak, że Wielkopolanie już w pierwszej chwili na dworcu kolejowym mogli i powinni byli odnieść wrażenie, iż nietylko gość nasz i wystawa, ale także serca nasze stoją dla nich otworem. To szczere, staropolskie: Witajcie nam, jakie usłyszyli z ust obecnych na dworcu delegatów, było wyrazem wszystkich Lwowian, wszystkich mieszkańców tej dzielnicy dawnej Polski.

Celem powitania braci Wielkopolan pojawili się dziś rano na dworcu: dyrektor wystawy p. Marchwicki, delegaci rady pp. dr. Dulęba, profesor. Ciesielski, profesor Roszkowski i Kordys w strojach polskich, w takichże strojach delegaci komitetu obywatelskiego pp.: Cybulski, Mussil, Ihnatowicz, reprezentanci prasy i grono obywatelstwa lwowskiego. Przybył także na dworzec bawiący we Lwowie obywatel z Wielkopolski p. Józef Kościelski.

Koło bramy, wiodącej wprost z peronu na plac przed dworcem ustawiła się kapela „Harmonji," która w chwili przybycia pociągu zaintonowała „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Wielkopolanie, wysiadłszy z wagonów, ustawili się naprzeciw oczekujących ich delegatów dyrekcji wystawy, rady miejskiej i komitetu obywatelskiego, a prof. Roszkowski powitał ich piękną przemową. Mowca zaznaczył na wstępie, iż z radością wita przybyłych braci imieniem miasta w zastępstwie burmistrza p. Mochnackiego, który zajęty przy osobie cesarskiej, nie mógł niestety przybyć na dworzec, co w każdej innej chwili byłby z pewnością uczynił. Czujemy się prawdziwie szczęśliwymi — mówił dr. Roszkowski — kiedy jesteśmy razem, szczególnie z wami, którzy wycierpieliści tyle dla naszej wspólnej sprawy. Przybycie wasze jest dla nas tem większą uroczystością, że wy przyjechaliście tutaj, nie czczą ciekawością wiedzeni, ale na nasze święto narodowe, aby obejrzeć owoce naszych prac i zabiegów. Mowca zakończył okrzykiem na cześć Wielkopolan, który to okrzyk obecni podjęli i trzykrotnie z zapałem powtórzyli, podczas gdy „Harmonja" zaintonowała pieśń legjonów „Jeszcze nie zginęła."

Na przemowę p. Roszkowskiego odpowiedział przewódca wycieczki dr. Kusztelan, dziękując za przyjęcie tak serdeczne ze strony mieszkańców tej prowincji Polski, która dla powolskości zdobytą została krwią, znojem i łzami najlepszych synów naszej ziemi. Mowca zakończył wzajemnym okrzykiem, powtórzonym przez Wielkopolan, na cześć mieszkańców lwiego grodu, poczem przy dźwiękach „Harmonji" udali się do oczekujących ich powozów, który odwiozły do hotelów: wystawowych, Imperial, centralnego, francuskiego, europejskiego, Wandy, warszawskiego, i angielskiego, w których zostali pomieszczeni.

Goście Poznańscy przybyli o godz 1. w południe na plac wystawy i zebrali się w gmachu przemysłowym. Na powitanie ich zebrali się ks. Adam Sapieha dyrektor Marchwicki, Brykczyński Mikolasch i inni.

Kiedy wszyscy goście ustawili się w półkole wystąpił ks. Adam Sapieha i powitał Poznańskich braci następującemi słowy:

Witamy was. witamy z całego serca, nie jako gości. ale jako braci i siostry. Jest to jedyny tytuł, jaki należy się gościom z Poznania. Dziękuję wam zacne panie i panowie, żeście tak licznie raczyli do nas przybyć, jest to medal złoty, ta najwyższa nagroda, którego znamieniem jest: dobrzeście zrobili. Przyszła bowiem chwila, że trzeba światu przypomnieć, że żyjemy, że Polacy po za cywilizacją innych narodów w tyle nie zostali. Dziś zrozumieliśmy wszyscy, że tą bronią, którą wczoraj walczyliśmy, dziś walczyć nie możemy; Polacy zawsze rozumieli dobrze, jak należy w danej chwili postępować. Innemi drogami kroczyliśmy dawniej, dziś rzucone zostało hasło: rozwój i postęp. Polacy zrozumieli to hasło i po myśli tegoż postępują. Nigdy nie [illegible] w tyle [illegible] kiedyśmy byli państwem, jak teraz, kiedyśmy niem być przestali.

Bóg zapłać z głębi duszy wam wszystkim. którzyście tutaj przybyli, aby dołożyć cegiełkę do gmachu moralnego, jakim jest wystawa. Chcieliśmy pokazać światu: jesteśmy i wykreślić nie damy.

Szkoda, że nie wszyscy przybyć do nas mogli.., ale to nie ich wina, oni duszą i myślą przy nas i za to cześć im oddać należy.

Na powitanie odpowiedział dr. Kusztelan, prosząc księcia Sapiehę, aby przyjął podziękowanie za słowa serdeczne, z jakiemi powitał rodaków z nad Warty i Noteci, z pod Gdańska i Malburga. Prawdę powiedziałeś mości książę — rzekł mowca — że jesteśmy wszyscy braćmi jednej ziemi i jednej matki. Przybyliśmy tutaj, aby poznać ten kraj cudowny, ziemię okupioną krwią najlepszych synów ojczyzny, łzami matron polskich.

Słusznie powiedziałeś, Mości książę, że dziś dawną bronią walczyć nie możemy, nastała nowa epoka, epoka pracy organicznej, której panowie świetne daliście dowody. Kraj ten zamieszkują rody, które zawsze odznaczały się gorącą miłością Ojczyzny, tak dawniej, gdy w obronie jej krew na polu bitwy przelewali, jak i dziś, gdy im w udziale przypadło stanąć na czele ekonomicznego podniesienia narodu. Mowca zakończył okrzykiem na cześć mężów, którzy zorganizowali wystawę, ks. Adam Sapieha i dr. Marchwicki niech żyją!

Goście poznańscy wznieśli ten okrzyk z całym zapałem, poczem rozpoczęto zwidzanie wystawy grupami.

Na cześć drogich gości, z Poznańskiego wydaje rada m. Lwowa bankiet, którego urządzeniem zajmuje się radny miejski adwokat dr. Dulęba.

* *

Tym samym pociągiem, który przywiózł drogich nam Poznańczyków, przyjechała również młodzież w liczbie 480 z zakładu naukowego im. św. Józefa w Chyrowie gwoli zwidzenia wystawy. Jak wiadomo, zakład ten utrzymuje gimnazjum wzorowe, posiadające atrybucje szkoły publicznej i wychowuje z wielką starannością rok rocznie około półtysiąca młodzieży z kraju i z zakordonu. Kierownikami, a po części i nauczycielami są OO. Jezuici, którzy ku zupełnemu zadowoleniu rodziców wychowaniu powierzonej im młodzieży się oddają. Dzisiejsza wycieczka, pod wodzą rektora ks Romana Czeżowskiego sprezentowała kilkuset dorodnych chłopaków, którzy w zgrabnych mundurkach, z kapelą własną na czele, w wojskowym ordynku bardzo szykownie i sympatycznie się przedstawiają. Chłopcy po zwidzeniu wystawy, gdzie towarzyszą im OO. Jezuici, sprawując naturalnie rolę tłumaczy. wyruszą dziś z powrotem do zakładu wieczornym pociągiem krakowskim (o godz. 7. m. 31. cz lw.)

* *

Narodni Listy, tak piszą o sztuce polskiej, reprezentowanej na wystawie w pałacu sztuk pięknych: „Pod jednym względem przewyższają nas Polacy wysoko, co należy wyznać szczerze i to w sztukach pięknych. Nie mówimy już o Matejce, dla którego wybudowano tutaj pawilon osobny, bo mamy na myśli cały szereg malarzy polskich, żyjących z których na wystawie, z wyjątkiem szczupłej liczby, wszyscy są reprezentowani. Pałac sztuk pięknych należy także uważać za najcenniejszy klejnot architektoniczny na placu wystawy. Nasza wystawa sztuk pięknych z roku 1891 pod żadnym względem z tegoroczną wystawą nie może się równać. Mamy długą przed sobą drogę, zanim w tym kierunku Polakom dorównamy; sposobem dotychczasowym, pieszczeniem i wysławianiem talentów niedojrzałych, tego nie osiągniemy. Dzieło panoramy wzbudza w nas zazdrość".

* *

W niedz. zwidziło wystawę 45 193 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 2 900 osób, Pawilon sztuki 2 041 osób, Pawilon Matejki 2.063 osób, Akwarjum 931 osób, Wieliczkę 977 osób.

Wczoraj zwidziło wystawę 13 165 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 3 587 osób, Pawilon sztuki 1.168 osób, Pawilon Matejki 1.051 osób, Akwarjum 251 osób, Wieliczkę 292 osób.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę przedstawienie rozpocznie „Poskromienie złośnicy", komedja w 5 aktach Szekspira; zakończy „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Mascagni'ego. Trzeci gościnny występ p. Ignacego Warmutha, tenora oper zagranicznych; jutro we czwartek „Favorita", wielka opera w 5 aktach Donizetti'ego. Gościnny występ panny Eugenji Strassern, oraz występ pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego.

Ostatnie wiadomości.

Po Petersburgu rozeszła się wiadomość, jakoby przygotowano nowe demonstrancje na rzecz zbliżenia się Bułgarji do Rosji, mianowicie pewne sfery zajęte są zredagowaniem memorjału, który rozesłany ma być po wszystkich mocarstwach i który podnosi potrzebę uznania ks. Ferdynanda księciem Bułgarji. W tym celu osobna „misja" wysłana ma być do Petersburga. Duszą tej działalności rusofilskiej ma być sam Stoiłow.

Wytoczenie procesu Stambułowowi przez rząd bułgarski wywołało w prasie europejskiej powszechnie oburzenie. Nie podobna przypuszczać, aby rząd postąpił tutaj wbrew intencjom księcia; stąd odpowiedzialność za szykany i prześladowania, jakich ofiarą pada Stambułow, dzielić musi książę Ferdynand ze swoim rządem.

Z Madrytu donoszą: W sferach dobrze poinformowanych twierdzą, że minister wojny miał zamiar jen. Franciszkowi de Bourbon odebrać komendę dywizji armji czynnej za to, że tenże ogłosił, iż jest pretendentem do tronu francuskiego. Także i minister sprawiedliwości miał mieć zamiar zabronić księciu używania tytułu księcia d'Anjou.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 10. września. Delegacje zwołane do Buda-Pesztu na 14. b. m. Komisja podatkowa na 24. b. m.

Wiedeń 11. września. Prezydent tutejszego sądu krajowego Schwaiger podał się na emeryturę.

Wiedeń 11. września. Profesor tutejszego uniwersytetu dr. Adolf Exner umarł wczoraj

Wiedeń 11. września. Cesarz w sobotę wieczór uda się do Budapesztu, gdzie w niedzielę odbędzie się przyjęcie członków delegacji, poczem tydzień przepędzi cesarz w Goedoelloe.

Wiedeń 11. września. Niemieckie dzienniki i dziś przepełnione są obszernemi depeszami o przyjęciu cesarza we Lwowie. Pobyt cesarski w Galicji dominuje nad wszystkiemi zdarzeniami tak, że we Wiedniu prawie o niczem innem nie mówią.

Berno 11. września. Waniek przyjął kandydaturę i oświadczył, że przystąpi do lewicy.

Petersburg 11. września. 18 wiorst od Petersburga wykoleił się pociąg towarowy wskutek umyślnego rozluzowania maszyny. 16 wagonów rozmiażdżyło się. Jeden urzędnik zabity, dwóch okaleczonych.

Amsterdam 11. września. Przy manewrach pod miastem zabił granat pękający dwóch oficerów i czterech szeregowców.

Londyn 11. września. Pogrzeb hrabiego Paryża odbędzie się we środę w południe.

Malborg 11. września. Przy bankiecie cesarskim wypowiedział ces. Wilhelm toast na Prusy zachodnie, w którym sławiąc tę prowincję jako odwieczną twierdzę niemieckiego ducha przeciw wschodowi, wyraził życzenie, by tak zawsze było.

Paryż 11. września. Przy wypadku kolejowym pod Appilly zginęło 5, pokaleczyło się 25 osób.

Berlin 11. września. Podczas pobytu cesarza w Malborgu rozrzucano po ulicach kartki treści anarchistycznej.

Belgrad 11. września. Urzędownie zaprzeczają pogłosce o zamachu na pociąg królewski, przyznając jednak, że „przypadkiem" kilka kamieni wpadło do pociągu.

Londyn d. 11. września. Wedle wiadomości „Biura Reutera" są Chińczycy w północnej Korei osaczeni przez Japończyków. W kołach chińskich zapewniają, że japoński okręt wojenny „Hiji" wskutek wielkiego uszkodzenia przez Chińczyków zatonął.

Bruksela d. 11. września. Ze związku liberałów wystąpiło 500 członków, zdaje się przeto, że liberały przy walnych wyborach w październiku niechybnie klęskę poniosą.

Rzym d. 11. września. Pogłoska rozpuszczona przez *Britisch Medical Journal*, że Crispi ma kataraktę i wkrótce podda się operacji, nie ma podstawy. Crispi jest zdrów zupełnie.

Petersburg d. 11. września. Część kolei syberskiej Ural Omsk jest już gotowa; przewóz pasażerów wnet się rozpocznie, transport towarów rozpocznie się zapewnie 27 października.

Berlin 11. d. września. Wielkie jesienne manewry floty niemieckiej, na które także arcyks. Karol Stefan (kapitan linjowy w flocie austrjackiej) jako gość cesarza przybędzie, rozpoczną się dnia 13. bm. pod Swinemünde i potrwają do dnia 22. bm.

Berlin 11. września. Tutejszy *Borsencourrier* ogłasza rozmowę, jaką miał w Abbazji jego redaktor z bawiącym tam na kuracji rosyjskim ministrem finansów Wittem. Witte zapewniał, że polityka rosyjska jest na wskroś pokojową. Car pragnie pokoju z całym światem i dla całego świata. Myliłby się wielce ten, ktoby sądził, że Rosja byłaby gotową z przyjaźni dla Francji złamać pokój, albo zgodzić się na jego zamącenie, przeciwnie, gdyby Francja rozpoczęła wojnę, albo też gdyby wojna wybuchła z winy Francji, to Rosja nie stanęłaby po jej stronie. Ubolewania godną rzeczą jest, że pomimo, iż trzej najpotężniejsi monarchowie, t. j. cesarze Rosji, Austrji i Niemiec pragną pokoju, uzbrojenia trwają dalej. Jakie to szczęście byłoby dla wszystkich państw, gdyby mogły oszczędzić połowę wydatków na uzbrojenie.

Przechodząc do kwestyj finansowych, rzekł Witte, że pragnie, aby w dziedzinie ekonomicznej zapanował między Rosją a Niemcami dawny serdeczny stosunek. Jak każdy minister finansów, tak i Witte pragnąłby przeprowadzić regulację waluty, wszelako powodzenie takiej akcji zależy od wielu okoliczności i można będzie myśleć o niej dopiero wtedy, gdy kurs rubli przez kilka lat będzie stały.

Neapol 11. września Wczoraj odbyło się tu uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na pamiątkę odwidzin króla Humberta podczas grasującej tu cholery. Crispi miał mowę, w której podniósł, iż koniecznem jest, aby władza świecka i duchowna postępywały zgodnie celem sprowadzenia obałamuconego ludu na drogę sprawiedliwości i miłości. „W walce z tą przeklętą sektą — rzekł Crispi — która wypisała na swym sztandarze hasło: „Żadnego Boga, ani żadnej władzy" musimy iść pod sztandarem, na którym wypisane hasło: „Z Bogiem i królem za ojczyznę." Mowę tę Crispi'ego przyjęto z wielkim zapałem.

Wiedeń 11 września. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 369·25 węg. kredyty 408 —, angielsy 171·25, laenderbanki 264·60 sztacbany 357·50, lombardy 114·—; elbethale 268·25; tytoniowe 223·—; alpiny 87·75; renta majowa 98·85; węg. złota 122·—; austr.; koronowa 97·12; węg. koronowa 98·—; losy tureckie 8·15; uniony 279·5.

Berlin 10 września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität. (Kredyty 223·— (368·98); lombardy 46·75 (113·89); węg. renta złota 99·90 (122·10); ruble 221·25 (134·96).

Frankfurt 10. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 301·75 (369·46); lombardy 95·50 (114·10); renta węg. złota 99·85 (122·04); koronowa 93·75 (97·27).

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Ekspedytorka i telegrafistka poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia poczta Bełz. 689

Panna poszukuje umieszczenia do gospodarstwa. W wolnych chwilach może się zająć krawieczczyzną lub bielizną. Adres: Merklówna w domu p. na Rudolfa Bauma w Nawojowy, poczta Nowy Sącz. 691

Instructor für Einjährigen freiwilligen Examen gesucht Mathematik und Geographie bevorzugt. Offerten mit mässigen Honoransprüchen per täglich 2 Stunden unterricht erbeten unter B 14. Hauptpostrestante Lemberg.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Do najęcia dwa, trzy, cztery, siedem pokoi z przynależytościami, ul Kopernika 28. 683

Praktyczne, ładne i tanie

Upominki z Wystawy

i

Pamiątki ze Lwowa.

Popielniczki porcelanowe z kolorowanymi typami ludowymi lub z fotograficznymi widokami z placów lwowskich 30, 50 55, 75 ct.

Szklaneczki i kubki kolorowe, także płaskie kieszonkowe z polskiemi napisami 24, 32, 35, 45 ct.

Garnuszki eleganckie majolikowe i także wazoniki, flakoniki itp. z napisami 33, 36, 40, 60, 85 ct.

Szklaneczki okrągłe same powstające z dowcipnymi wierszykami 30, 35, 40, 45 ct.

Solniczki maleńkie porcelanowe w kształcie łabędzików, muszli itp. z łyżeczką 12, 18, 35 ct.

Popielniczki, wazoniki, żardinjerki, kałamarze itp. z kolorowym obrazkiem pawilonu przemysłowego Wystawy krajowej 50, 55, 75

Kwiaty porcelanowe Szklaneczki likierowe lub całe garniturki ze szkła srebrzysto tkanego.

Trąbki porcelanowe w kształcie buteleczek z polskim i wierszykami 10 ct.

Koszyczki szklanne jak weneckie 47 i 85 ct.

Owoce woskowane jako doskonała imitacja świeżych (także jako skarbonki) 30, 35, 40, 45 ct.

Kryształowe rznięte szklanki odzwierciadlające na złotem tle kwiatów żywych kolorach zł. 1·80, 1, 2·25 itd.

Ramki do fotografji lub do lusterek z majoliki kołomyjskiej zł. 1·10, i 2·20.

Talerze dla dekoracji ścian.

Filiżanki szklane w rozmaitych kolorach 60, 75, 1·25 itd.

Wielki wybór rozmaitych innych większych lub mniejszych stosownych przedmiotów.

Ceny stałe dla wszystkich jednakie.

Sprzedaż w moim handlu przy ulicy Trybunalskiej (prowadzącej od kościoła Jezuitów do Rynku) jakoteż po tych samych cenach na placu Wystawy w pawilonie przemysłowym, grupa XIII.

Kazimierz Lewicki
główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mieszanych.

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/8 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·08	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Beregszásza, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·22	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/8 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	8·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1185 1—?

4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronowę,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Specjalność

na wystawie pod względem jakości i taniości.

Kawiarnia Ważnego

zaprowadziła z dniem dzisiejszym dla szanownej publiczności sprzedaż wybornej kiełbasy gorącej, oraz wystawowego piwa okocimskiego na szklanki.

Cena gorącej kiełbasy 15 ct z kapustą 20 ct.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA BIEDLA** we Lwowie. 1000 1—?

Kuracyjne Winogrona

z Feslau

szczepu włoskiego

poleca 1844 1—8

Karol Bałłaban we Lwowie.

Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą.

Codziennie świeże

WINOGRONA feslawskie

Brzoskwinie włoskie,
Gruszki tyrolskie,
Śliwki węgierskie
i t. p. owoce, poleca

1—3 1872

St. Markiewicz

we Lwowie, Rynek 42.

Środki desinfekcyjne

a mianowicie:

Kwas karbolowy surowy i krystalizowany
Wapno karbolowe.
Siarczan żelaza i t. p.

poleca najtaniej

Leopold Lityński

Lwów, Grand Hotel.

Zwraca się uwagę, iż firma ta kupuje desinfekcję całymi wagonami, może też sprzedawać najtaniej. 1698 1—?

Pamiątki z Wystawy krajowej

z odpowiedniemi napisami, poleca w wielkim wyborze i po cenach umiarkowanych.

LUDWIK WŁODEK
MAGAZYN NOWOŚCI
we Lwowie, ul. Halicka l. 4.
(obok kaplicy Boimów).

Wielka Lwowska Loterja Wystawowa. Ostatni miesiąc.

Główne wygrane

60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.

w gotówce z potrąceniem tylko 10%. Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. LOSY poleca: Goldstein i Lövenberz, dom bankowy, Simely i Landau, dom bank. Korman i Feigenbaum, dom bank. Ch. Werfel, dom bank.

Pszenicę i żyto nasienne

w doborowych gatunkach, sprzedaje **Zarząd dóbr Juliana Br. Brunickiego w Strzałkowie, p. Stryj.**

Wagi decymalne

bardzo silnej konstrukcji (wyrobu krajowego) o sile 100, 150, 200, 250, 300, 400, 500, 750, 1.000 kilo 17, 19, 22, 27, 30, 35, 40, 50, 65 — poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapituły 1, (naprzeciw Katedry).

Nowo urządzona

Kawiarnia narodowa

róg ul. Jagiellońskiej i 3. maja

JUŻ OTWARTA.

Z poważaniem

Marcin Drummer
właściciel.

1881 1—3

Uczeń *ze szkół średnich, który mieszka we Lwowie u rodziców lub krewnych, znajdzie jako* **praktykant handlowy** *dobrą szkołę zawodową z wszechstronną praktyką we wielkim handlu Kazimierza Lewickiego.* 1906 1—6

Kompletne kasety do robót piłeczkowych.
Drzewo do wyrzynania, gruszkowe, jaworowe, orzechowe, mahoniowe, srebrna olsza, czereśniowe hebanowe, dębowe
Piłeczki włoskowe.
Oprawy do tychże drewniane i stalowe.
Wzory do robót piłeczkowych.

poleca 1445

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

CEGIELNIE

Galicyjskie akcyjne towarzystwo handlowe

we Lwowie

podaje niniejszem do wiadomości, że objęło zastępstwo zjednoczonych cegielni we Lwowie i jako jedynie do komisowej sprzedaży cegły uprawnione, otworzyło sprzedaż cegieł przy ulicy Kościuszki l. 22, parter.

Biuro otwarte od 9—1 rano i od 3—6 południu.

zjednoczone.

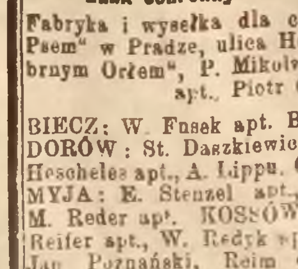
Cztery złote medale.

Czekolada Küfferle

tańsza, niż wszystkie zagraniczne czekolady, obok najlepszej jakości:

we Lwowie składy w wielu handlach korzennych i delikatesów.

Józef Küfferle & Comp.
w WIEDNIU. 1084 1—?



Znak ochronny.

J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek

zabija z pewnością:

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.

Prawdziwego dostać można tylko tam gdzie się znajdują plakaty Andela.

Fabryka i wysełka dla całego świata w draguerji J. Andela, „pod Czarnym Psem" w Pradze, ulica Husa, 13. WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38. J. Berger apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska.

BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Laudesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski, apt. GRÓDEK J. Heschel apt., A. Lippa. GLINIANY: A. Heim apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Ridler apt., Arnold Reifer apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., A. Szafrański drog. A. Hawelka, Jan Poznański, Reim & Friedrich, Jan Nagel. BOLECHÓW: Karol Dill. KUTY: [illegible] KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. [illegible] apt. NOWY TARG: [illegible] iewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NIEMIRÓW: [illegible] S. Holzgreen. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, [illegible]. SOKAL: [illegible] PRZEMYŚL: A. Faliszewski. STANISŁAWÓW: A. [illegible] apt. STARE MIASTO: A. [illegible] apt. SUCHA: C. Czarnicki apt. TARNOPOL: Marjan Krzyszczewski apt., [illegible] TARNÓW: W. Simek, A. Berger, [illegible] WADOWICE: [illegible] STANISŁAWÓW: Walerjan Rittermann & Comp. ŻYWIEC: M. [illegible] apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: [illegible] ŻÓŁKIEW: Juljan Olszewski. 1770 1—14



Cena puszki zł. 1·20.
Rosyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

KLYTHIA FETTPUDER

DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussing,

fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, J. Górnego i Pilarskiego, droguerja, Leszka Cukra, droguerji, O. T. Winklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 271 1—16

W VIII-klasowym Zakładzie wychowawczo-naukowym

W. NIEDZIAŁKOWSKIEJ

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 7.

wpisy rozpoczynają się dnia 1. września w godzinach od 11 z rana do 5. po południu, kurs nauk zaś 15. września. Stałe pensjonarki mogą być umieszczone w Zakładzie już od 1. września. 1891 1—2

! Ważne dla pp. architektów, chemików, aptekarzy etc. !

Ajencja i skład komisowy wyrobów marmurowych z łomów Towarz. budowlanego **„UNION" w Wiedniu.**

F. M. ZŁOTNICKIEGO

Lwów, ulica Jagiellońska liczba 8,

poleca gotowe płyty na stoły, stoliki i konzole, umywalnie, słupy, wazy, spluwaczki, kominki, moździerze, rzeźby, pomniki i inne wyroby z rozmaitych marmurów, syenitów, porfirów, onyxu etc.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na surowce lub wykończone roboty, podług własnych lub danych rysunków. 1715 1—?

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:

4% Losy węgierskiego Banku hipotecznego

Ciągnienie 15. września. — Główna wygrana zł. 50.000.

PROMESY na te losy po zł. 2.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, plac Halicki Liczba 1.

Szkółka Kilimarska

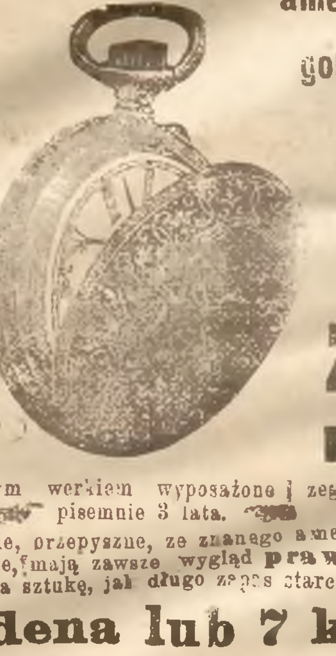
w Oknie, poczta Grzymałów

poleca kilimki przed łóżka po cenie 5 zł. do okrycia łóżek, stołów i dywanów, oraz na ścianę przed łóżka 25 zł., na podłogę 25—100 zł., portjery długie wązkie 40—60 zł., pojedyncze szerokie 100 do 150 zł., kobierce wielkie na schody kościelne 100—300 zł. Monogramy, herby, napisy i dedykacje wyrabiają się na żądanie bezpłatnie według podanego rysunku. Materjał czysty, wełna na podwójnej snczy konopnej; wyrób ręczny sumienny, silny, zbijany, przewyższający trwałością wszystkie tkaniny. Staredawnym zwyczajem kobierce zdobiły u nas wszystkie mieszkania i przechodziły w spuściźnie z pokolenia w pokolenie. Ofiarowano je zwykle wotywą kościołom i cerkwiom, w których wielka ilość ich do dziś się przechowała; dawano je do każdej wyprawy nowożeńców i jak dawne inwentarze, intercyzy, testamenta i działy familijne świadczą, każdy dom, czy majętny, czy ubogi, nie obszedł się bez tych kobierców, które odwieczne zwyczaje narodowe do użytku i ozdoby w każdem mieszkaniu zrobiły niezbędnemi. Zamówienia przyjmuje **Dyrekcja Szkółki Kilimarskiej pana Władysława Fedorowicza, w Oknie, poczta Grzymałów.** 1071 1—4

100 tysięcy goldinowych remontoarów.

Rozsyłamy od dziś, resztę naszych

amerykańskich goldinowych remontoarów tylko zł. 3½



amerykańskich goldinowych remontoarów tylko zł. 3½

Za to najdokładniejszym werkiem wyposażone i zegarki gwarantujemy pisemnie 3 lata.

Koperty nader eleganckie, przepyszne, ze znanego amerykańskiego metalu goldinowego sporządzone, mają zawsze wygląd **prawdziwego złota.**

Cena za sztukę, jak długo zapas starczy 154 1—

3½ guldena lub 7 koron.

Oryginalne genewskie goldinowe remontoary, jakości prima w kopertach delikatnie cyzelowanych, za sztukę zł. 5·50. **Oryginalne genewskie Savonett goldinowe zegarki** z grawirowaniem artystycznem zł. 6·50. **Damskie goldinowe zegarki** za „Chatelains-Broches" najnowsze zł. 8·50. Każdy zegarek w skórzanej pochewce. **Prawdziwe goldinowe łańcuszki** w najdelikatniejszych fasonach złotych. **Fason sportowy, pancerzowy** lub „prezydent" zł. 1·20. **Podwójne pancerzowe** lub **prezydenckie łańcuchy** zł. 2·40. Nasze zegarki goldinowe, będące w użyciu na wszystkich kolejach dla swej piękności i dokładności, wyszczególnione bywają przez niezliczone pisma pochwalne.

Pierwszy centralny skład rozsyłkowy zegarków Rix

w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 16, I. piętro.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.